REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ZIELONA 7. TEL. 510.

stron **20** stron

CENA 85 groszy

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

ROK IV. **KRAKÓW, DNIA 9 LIPCA 1924 ROKU.** **NR. 28.**





1) Slavia (Praga). — 2) Hakoah (Wiedeń).

Glossy.

Fuzje międzyklubowe i ich następstwa.

T. zw. fuzje międzyklubowe stały się nierzadkiem zjawiskiem w światku sportowym naszego miasta. Psychozie tej, że tak powiem, podlegają w 95 razach na sto C. klasowe kluby młodociane, w życiu sportowem niezbyt doświadczone.

Przyczyny tegoż są, jak sądzę, dla każdego jasne. Entuzjastyczna garstka zwolenników futballu, czy też innych gałęzi sportu, organizuje klub legalizując się, nie przejrzawszy wprzód trudności, bądź to ze strony materjalnej, bądź ze strony moralnej. Wcześniej czy później słomiany ogień, podniecany z początku zapałem, gaśnie. Przed klubikiem takim, mającym obrobiony już niemały szmat życia sportowego, staje nagle jedna z wyżej wymienionych trudności (najczęściej jak się zdaje pierwsza). Cóż wówczas czyni? Poczyna szukać ratunku w obliczu katastrofy rozwiązania się z takim zapałem i entuzjazmem zawiązanego klubu. Chwyta się zwykle wypróbowanej już deski ratunkowej, jaką stanowi fuzja międzyklubowa.

Nie powiem, iżby nie było innych, możliwie o wiele korzystniejszych środków ratunku dla zagrożonego upadkiem klubu. Nie zajmę się jednak ich wynajdywaniem, ani podawaniem pod sąd czytelników. Nie oto mi tutaj chodzi.

Osią bowiem tematu niniejszego artykuliku jest wybór klubu, z którym klub zagrożony ma nadal współpracować. Oczywistą jest rzeczą, iż ten ostatni chce jaknajkorzystniej na tej obopólnej tranzakcji wyjść, to zn. szuka klubu, mającego w pierwszym rzędzie odpowiednie środki materjalne, no i równorzędne chociażby walory sportowe.

Jednej rzeczy jednakże, i to nader ważnej, obydwie strony nie biorą zwykle w rachubę przy akcie fuzji. Przeoczenie jej niejednokrotnie zaważyć może na dalszym losie nowo utworzonego klubu.

Jest to różnica klasowa. Na tem tle powstają drobne tarcia słowne, w pseudo dowcipnym tonie prowadzone. Nieco później następują już poważniejszego charakteru konflikty, częstokroć z najbłahszego powodu wywołane, prowadzące do rychłego rozwiązania.

W końcu zaznaczam, iż pisząc powyższe słowa, opieram się na fakcie prawdziwym, którego świadkiem byłem od początku do końca. Fakt ów zakończył się niemal identycznie, jak wyżej opisałem. Życzyłbym sobie bardzo, by ktoś, świadomy tej sprawy, nie ociągał się z zabraniem głosu. Warszawa. *NS.*

Panie sekretarzu Kolleg. Sędz. w Krakowie!

Jak długo jeszcze mają tutejsi sędziowie (egzaminowani) czekać na odnowienie legitymacji? Czyż termin 2 miesięczny nie jest wystarczający?

Czekam konkretnych wyjaśnień! W przeciwnym razie zmuszony będę podać historję legitymacji do wiadomości ogółowi sportowemu.

Sosnowiec, 18. VI. 1924. *Asad.*

Rapid wiedeński gra 19 i 20 bm. z Hasmoneą i Czarnymi we Lwowie, oraz 22 bm. z Wisłą w Krakowie.

Jubileusz krak. Makkabi został definitywnie odłożony na sezon jesienny.

Niemcy Środk. — Koloszwar (Rumunja) 0:0. 12.000 widzów. Przewaga Niemców. Sędzia Gerö z Budapesztu.

7 braci Häuslerów gra obecnie futball we Wiedniu.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Kom. Wyk. przeprowadzono szczegółową dyskusję nad rządowym projektem ustawy o boiskach sportowych w miastach, celem uzgodnienia życzeń, wypowiedzianych przez poszczególne związki. Na posiedzeniu był obecny specjalnie w tym celu zaproszony znawca spraw wojskowych inż. dr. Czesław Kłoś, którego uproszono o przygotowanie referatu imieniem ZZ. na konferencję w tej sprawie, którą ma zainicjować Min. Spraw Wewn.

Ukonstytuowany w maju br. Polski Związek Żeglarski (Warszawa ul. Czerniakowska 195) zgłosił przystąpienie do ZZ. W myśl statutu decyzję w sprawie jego przyjęcia odroczono do nadzwycz. walnego zgrom., które ma się odbyć w październiku br., tymczasem zaś wezwano P. Z. Żeglarski o nadesłnie statutu.

Klub Sportowy Orła Białego w Warszawie żądał przyznania mu prawa reprezentowania Polski w sporcie rugby. Żądaniu temu odmówiono ze względu na to, że sport ten uprawia jeszcze kilka innych organizacji, wobec czego dopiero założony przez nie Polski Związek Rugby mógłby mieć prawo reprezentowania Polski.

Polski Kom. Igrzysk Olimp, nadesłał do Kom. Wyk. ZZ. obszerne pismo z dn. 24 czerwca br. z zażaleniem, że nienależycie popierają pracę PKIO., nie dotrzymują terminu zgłoszeń, ich delegaci, poza związkami Bokserskim, Szermierczym i Piłki Nożnej, nie zjawiają się na posiedzeniach PKIO i nie popierają jego prac, związki nie dotrzymują terminu zgłoszeń olimpijskich, nie popierają należycie finansowych usiłowań PKIO, w szczególności nie pomagają w rozsprzedaży znaczków olimpijskich, nie pokierowały należycie Tygodniem Olimpijskim itd. Wobec powyższego stanu rzeczy kilka osób, pracujących w PKIO, nie może podołać nawałowi pracy, a jedynie poczucie obowiązkowości powstrzymuje je od złożenia w obecnej chwili swych mandatów. PKIO zniósł też zażalenie na cały szereg klubów sportowych warszawskich, które w dniu 29 maja br. mimo obietnicy, nie wzięły udziału w propagandowym pochodzie sportowym w Warszawie, czem przyczyniły się do nieudania się całego przedsięwzięca.

Komitet Wyk. ZZ., uznając w zasadzie słuszność większości zarzutów, zawartych w liście PKIO, wezwał związki do bardziej intenzywnej współpracy, aczkolwiek pora przygotowań jest już spóźnioną.

Hakoah wied. gra 23 bm. z warsz. Makkabi, 24 bm. z teamem Warszawy, 27 bm. z reprezentacją Białegostoku.

Hunter, trener Turcji, grał w teamie Konstantynopola przeciw Przemyślowi (30. VI., 3:3) jako środkowy napastnik.

Po sukcesie z Konstantynopolem postanowiły przemyskie kluby pertraktować z reprez. Egiptu w sprawie przeprowadzenia rozgrywki w Przemyślu.

Komisja łódzkiego magistratu uchwaliła 500 złotych na fundusz olimp. na wniosek radcy Schweiga.

K. S. Hakoah Bielsko szuka dla swoich silnych rezerw równych przeciwników na obcych miejscach. Pisma na adres Hakoahu Fleissig, Bielsko ulica Pod Nipszem 2.

Synowiec (Crac.) przeniósł się zawodowo do Katowic, gra jednak nadal w barwach Crac.

Amatorzy i WAC Wiedeń zdobyli definitywnie mistrzostwo I. klasy (Amatorzy) i II kl. (WAC).

Rudolfshügel i WAC wracają do I. klasy wiedeńskiej.

Uroczyste otwarcie VIII. Olimpjady i zaw. lekkoatletycznych

nastąpiło 5. bm., a poprzedzone zostało mszą w kościele Notre Dame celebrowaną przez kardynała Dubois. Obecnych było wielu atletów, Polacy stawili się w komplecie Uroczystego otwarcia Olimpjady dokonał prezydent republiki francuskiej Doumergue w obecności 25000 widzów, prezydentów Izby i Senatu, posłów i ambasadorów w Paryżu, księcia Walji i jego brata. (Ze strony Polski minister Chłapowski). Defilada lekkoatletów 45 państw w ilości 5000 zrobiła imponujące wrażenie. Czoło pochodu przekroczyło stadjon o godz. 15'15 i trwało przeszło $1^3/_4$ godz., aż ostatnia grupa, Jugosłowian, przedefilowała przed trybuną prezydenta. Największe wrażenie zrobiła grupa Ameryki, Finlandji i Francji, które maszerowały jedna po drugiej i zajmowały same połowę bieżni wielkiego stadjonu. Narodowości maszerowały w porządku alfabetycznym przy dźwiękach Marsyljanki, chóru opery i strzał armatnich. Gdy ukazały się szeregi polskich lekkoatletów powitano je z olbrzymim aplauzem i okrzykami na cześć Polski. Gdy się atleci na boisku wedle porządku państw ustawili przemówił prezydent olimp. komitetu, hr. Clary, co słyszano dobrze przez umieszczone na trybunach aparaty. Następnie ogłosił prez. Doumergue otwarcie VIII. Igrzysk Olimpijskich. Teraz zgromadzili się chorążowie poszczególnych państw wokoło jednej trybuny, na której widniała flaga olimpijska. Wzniesiono tę flagę na wysoki maszt, armaty dały salwy, gołębie pocztowe wypuszczono, kapele i chóry grały i śpiewały marsza bohaterów z Saint Saens, poczem wstąpił na mownicę znany francuski lekkoatleta, Leo André, trzymając w lewej ręce flagę Francji, prawą zaś podnosząc do przysięgi. W tejsamej chwili podniosło 5000 lekkoatletów prawą rękę do przysięgi i Andrè wypowiedział rotę przysięgi olimpijskiej, że zebrani lekkoatleci trzymać się będą stricte przepisów sportowych i walczyć będą jako lojalni rywale dla honoru państw i sławy sportu. Przy niebywałym entuzjazmie widzów dokonał się odmarsz powrotny.

Wyniki zagraniczne.

Praga. Vikt. Žižkov — Rapid (Wiedeń) 3:1 (0:0). Mistrz.: Sparta — Meteor Vin. 2:0, CAFK — Slavoj VIII. 3:1, Liben — Malostransky 1:0, Vikt. Vinohr.— Union Žižkov 4:3, Union Vrsovice — Vikt. Nusle 2:2.

Pardubice. Rapid (Wiedeń) — SK. Pardubice 2:1 (1:1).

Preszburg. SK. Židenice (Berno) — PTC 6:0, SK. Bratislava — SK. Židenice 4:2 (2:1)!

Wiedeń. Amatorzy — Slovan 8:6. Amat. zwyciężają we finale o puhar. Po upływie regularnego czasu gry 4:4 (1:1), dogrywka 8:6 (7:4).

Berno. Akad. Boldkluben — Makkabi i Mor. Slavia komb. 2:1.

Linc. Linzer AC. — WAF (Wiedeń) 4:1.

Mor. Ostrava. DFC (Praga) — Slovan 7:2 (4:1), DFC. — Repr. Team Sleska Župa 3:3 (2:2).

Witkowice. DSV (Opawa) — DSV (Witkowice) 1:0 (0:0), Hakoah (Witkowice) Makkabi (Mor. Ostr.) 5:2.

Opawa. DFC (Ołomuniec) — Hertha 1:0.

Zawody olimp. w strzelaniu w Reims. Z karabinów do tarcz na 300 mtr., pozycja stojąca: 1) Ameryka 1612 p., 2) Szwajcarja 1607, 3) Argentyna 1590. 14 państw (bez Polski). Mistrzem świata Zimmerman (Szwajcarja) 339 p. — 16. VI. Na 300 m. klęcząc: 1) Amaryka 1766 p., 2) Szwajcarja 1764, 3) Argentyna 1714, 4) Finlandja, 5) Danja. Mistrz świata, Fischer, (Ameryka). — 17. VI. Na 300 m. leżąc: 1) Ameryka 5248 p., 2) Szwajcarja 5184, 3) Francja 5097, 4) Argentyna 5093, 5 Danja 5070. 13 państw (bez Polski). — 19. VI. Wolne z pistoletów: 1) Szwajcarja 2572 p., 2) (Francja) 2561, 3) Danja 2540, 4) Ameryka. Mistrz świata Schmyder, 531 p.

Zmiany w przepisach. Intrnational Board, najwyższa instancja FIFA., opracowująca i ogłaszająca zmiany prawideł gry w piłkę nożną, odbyła w ub. miesiącu specjalne posiedzenie w Londynie pod przew. Pickforda (Anglja). Zaproponowane przez Szkocję niektóre zmiany w prawidłach przesłano do rozpatrzenia poszczególnym związkom piłki nożnej. Do paragrafu o wykroczeniach graczy dodano wyjaśnienie, że zawody mogą być przerwane przez sędziego jedynie wtedy, gdy zachodzi istotnie poważne naruszenie prawideł przez graczy. Przewinienia błahe nie mogą być powodem przerwania gry. Najważniejszą zmianę uchwalono w zasadach przy rzucie z rogu. W przyszłości bramka, uzyskana bezpośrednio z tego rzutu będzie uznana za zdobytą prawidłowo.

Pertraktacje w sprawie meczów Czechy—Polska i Kraków—Praga w Polsce i w Pradze są już prawieże definitywnie zakończone. Mają one napewno w jesieni br. dojść do skutku.

Węgry—Austrja grają 5. 10. b. r. we Wiedniu.

Kraków — Wiedeń odbędzie się wobec tego 5. 10. w Krakowie. Ponieważ Wiedeń gra w tymsamym dniu przeciw Austrji i Preszburgowi, przeto możemy liczyć na drugi, lub trzeci garnitur Wiednia.

Czołowe tow. sportowe niemieckie postanowiły bojkotować Spartę praską i Victorję Žižkov z powodu zbyt wygórowanych żądań i niedotrzymania umowy.

Międzynarodowe mecze: 10. 8. Praga—Drezno w Pradze, 24. 8. Niemcy poł.—Austrja dolna w Monachjum, 31. 8 Niemcy — Szwecja w Berlinie, 14. 9. Norwegja—Danja w Chrystyanji, 21. 9. Niemcy—Węgry w Budapeszcie, Berlin Bazylea w Berlinie, 5. 10. Austrja—Węgry we Wiedniu, Belgja—Danja w Kopenhadze, 1. 11. Belgja — Francja w Brukseli, 2. 11. Austrja—Szwecja we Wiedniu, 23. 11. Niemcy—Włochy w Duisburgu, 7. lub 14. 12. Niemcy—Szwajcarja w Stuttgarcie.

Drużyna Uruguayu bawi jeszcze ciągle w Paryżu i Francuzi pertraktują już w sprawie meczu międzynarodowego. Urug. oczekują dyrektywy swego Związku i w razie pozwolenia są chętnie gotowi rozegrać kilka meczów na kontynencie.

Jest już definitywnie stwierdzonem, że Victorja Žižkov oszukała na całej linji Cracovię i Makkabi. Kompletna prawie drużyna Vict. grała w tymsamym dniu w Elbersfeldzie, a w Krakowie grał Liben, uzupełniony 3 (c. Makkabi), wzgl. 2 (c. Cracovii) graczami Vict. Žižk. Delegaci Slavii w Krakowie, oraz prasa czeska stwierdzili niezbicie to oszustwo i Vict. została pono przez Zw. Cz. ukaraną. Zw. Cz. miał z okazji 1-go meczu z czeskim klubem wysłać specjalnych delegatów, ci jednakże nie chcieli jechać z podszywającą się drużyną pod cudzą nazwę. Jest to skandal i PZPN. powinien tą aferę zbadać i żądać odpowiedniej kary. Cracovia i Makkabi powinny bezwarunkowo żądać zwrotu minimum 50 proc. kosztów.



Sędzia międzynarodowy p. IWANCSICS z Budapesztu na Wawelu w Krakowie ze swoimi linjowymi sędziami z meczu Kraków — Konstantynopol pp. Rząsą i Molknerem.

Przegląd sportowy lokalny.

Ubiegły tydzień stał pod znakiem 2 senzacji. Decydująca rozgrywka o mistrz. grupy kl. B. między Makkabi, a Podgórzem zaintrygowała naprawdę Kraków nietylko z powodu, iż Podgórze był jedynym, któremu udało się w tej grupie pokonać Makkabi i że wobec tego wynik reważu był również niepewnym, ale głównie z powodu tła, miejsca rozgrywki (boisko Podgórza) i spodziewanych awantur. Groźby i zapowiedzi elektryzowały ludzi, toteż 5 bm. procesje całe szły na południe do Zabłocia, rezydencji „groźnego i odważnego“ Podgórza.

Nawet druga nielada senzacja, gościna słynnej praskiej Slavii, która 14 lat temu (w r. 1910) poraz ostatni bawiła w Krakowie, u Wisły, nie mogła odwrócić skoncentrowanej uwagi od ważnego meczu, mającego rozstrzygnąć, który z klubów stanie w szeregu kandydatów o zaszczytne miejsce w kl. A. 2.000 osób otaczało „słynne“ i „niebezpieczne“ boisko Podgórza, a zwolennicy ostatniego, przeważnie z dzielnicy podkrzemionkowej, niedwuznacznie domagali się zwycięstwa swej drużyny pod groźbą pobicia, a nawet krwawej, nożowej, rozprawy. Że dopiero na 20' przed końcem meczu namiętności wybuchły i wskutek jawnego terroru sędziego i wtargnięcia band na boisko mecz został przerwany i obie drużyny i sędzia wyszli bez szwanku, a tylko porachunki pomeczowe między wojowniczo usposobionymi sympatykami przyniosły kilka krwawych epizodów, należy jeszcze poczytać za szczęście.

Nie ulega wątpliwości, że boisko Podgórza narazie nie nadaje się do publicznych rozgrywek całkiem poprostu z powodu braku dostatecznych gwarancji bezpieczeństwa i powinno być stanowczo zamkniętem, że sam klub K. S. Podgórze, oraz jego zarząd, nie umieją przeprowadzić takiej organizacji imprezy, aby gracze, sędzia i widzowie mogli się czuć bezpiecznymi i co za tem idzie zawinił zaszłe wypadki, jest za nie odpowiedzialnym i winien też ponieść odpowiednie, przewidziane konsekwencje. To już należy do Wydz. Gier i Dysc.

Z ogólnosportowego punktu widzenia i ze stanowiska rozwoju sportu należy bezsprzecznie przyznać w tym wypadku większe kwalifikacje Makkabi do przynależności do kl. A. Nietylko bowiem pod względem poziomu wyszkolenia, materjału ilościowego i jakościowego, ale i organizacyjnie i moralnie, z uwagi na tradycję, przeszłość i teraźniejszość, sposób i zakres pracy sportowej, produkcję sumaryczną we wszystkich gałęziach sportu, a także futballu, przewyższa Makkabi niemoralnie, bo brutalnie, ambitny KS Podgórze i litować się tylko należy nad tem ruchliwem towarzystwem, że musi przechodzić takie piekło i czyściec mistrzowski.

Zaledwie 800 osób ściągnęła Slavia w 1-szym dniu na boisko Wisły. Jest to ubolewania godne. Widać więc, że publika futballowa składa się przeważnie z elementów, żądnych emocji nerwów, a nie emocji czysto-sportowej, doznawanej w obserwacji klasycznej i klasowej gry futb. A może możność ujrzenia na drugi dzień Slavii spowodowała „elitę“ naszej publiczności do takiego podziału. Powiadamy „elitę“, bo zaiste 2500 widzów (tyle było w niedzielę na meczu Slavii) to jak na Kraków i gościnę na świat słynnej Slavii horendalnie mało, nawet w lipcu.

Przecież ta Slavia, chociaż przechodzi obecnie, jak wszystkie drużyny starsze środkowo-europejskie, kryzys hyperkombinacji i dekadencji, ma jednak za sobą 30 przeszło lat tradycji i szkoły, niezwykłą międzynarodową markę i sławę i jedną z najchlubniejszych kart w historji futballu kontynentalnego. Przecież w tej Slavii są gracze o międzynarodowej sławie, jak Stapl, Vanik, Pleticha, Nytl, Staplik, Kratochwil i ich klasa jest godną podziwu i większej frekwencji.

Stary Vanik, teraz tylko i wyłącznie kierownik ataku, wysyłający swe dzieci w bój i uczący swych uczniów, ongiś jeden ze słynnej trójki djabelskiej Sparty obok Belki, następnie uczeń słynnego i niezrównanego tanka Slavii, Koseka, — przypomina mocno rolę i cechy Pataky'ego z FTC. Vanik puszcza w ruch Stapla, torpedę Slavii, Pataky, Eisenhoffera armatę FTC. Starzy rutyniści i byli bogowie publiczności futb. grają z młodemi gwiazdami. U nas Kałuża spełnia tę rolę w Cracovii, Heim w Makkabi. Ubóstwiani ongiś gracze muszą jednak uważać, aby nie przekroczyli granicy, ich rola prawdziwych mistrzów skończy się lada dzień i muszą się oni usunąć w porę, zachowując nimb sławy i nie dopuszczając do zakończenia swej karjery i roli przez ośmieszenie i szyderstwo ongiś bałwochwalczych zwolenników.

Klasa czeska, jak już pisaliśmy, trochę podupadła. Slavia i Sparta zmieniły swe składy, stare kanony wysłużone zużyto i wysłano na emeryturę, nowe siły jeszcze nie stworzyły tego jednolitego organizmu, który daje w rezultacie okres sławy i zwycięstw. Slavia ma lepszy atak, słabsze tyły, Sparta lepsze tyły, słabszy atak. Oba te kluby znajdują się w okresie przejściowym. DFC jest obecnie faworytem w Pradze.

Toteż Wisła miała możność poprawić swój stosunek cyfrowy w stosunku do Slavii w porównaniu z dawnymi rezultatami, a wynikami z obu dni, a szczególnie z 6 VII. (2:1), zatarła także wrażenie klęski Cracovii w Pradze z r. 1922 (5:0). Trochę szczęścia, a Wisła

uzyskałaby równie zaszczytny nierozstrzygnięty wynik że Slavią (1 : 1); dopiero bowiem tuż przed końcem Slavia zdobyła zwycięską bramkę, jak Gracovia z berneńską Makkabi.

Hyperkombinacja aż do znudzenia cechowała Slavię i to osłabiło wrażenie wspaniałej techniki i taktyki. Nawet Slavia nie mogła zatuszować wrażenia znakomitej i błyskotliwej gry ataku Makkabi z Berna, która z dotychczasowych gości zagranicznych dała największe emocje. Może dalsze imprezy dadzą coś nowego i lepszego. Obawiamy się tylko, że nastąpi to wobec pustych trybun.

5. VII. Makkabi — Podgórze 0 : 0. Decydująca rozgrywka grupowa o mistrz. kl. B. Niesłychany dotychczas skandal zdarzył się na boisku Podgórza w czasie powyższych zawodów. Jak w naszym ostatnim numerze przewidywaliśmy i ostrzegaliśmy, nie obyło się bez skandalicznych scen, które uniemożliwiły przeprowadzenie do końca tych tak ważnych zawodów. Tradycja boiska Podgórza nie pozwoliła na przerwanie swego dzieła zmuszania brutalnością i pięścią przeciwnika do kapitulacji. Nieodpowiedzialne rzekomo męty i szumowiny podmiejskie w tradycyjny sposób wkroczyły na boisko i zażądały od sędziego zmiany rozstrzygnięć, a graczom Mak. groziły nożami i tylko dzięki sportowemu stanowisku kilku graczy Podgórza nie przyszło do przelewu krwi.

Całe zawody stały na b. niskim poziomie. Typowa gra mistrzowska. Obie drużyny zdobywają się na jaknajwiększe wysiłki, lecz nerwy nie pozwalają im na osiągnięcie jakiegokolwiek skutku. W pierwszej połowie opanowuje Makkabi boisko i mogłaby zaraz w pierwszych minutach osiągnąć 3 bramki. Do pauzy jeszcze gra normalna. Ustawiczne protesty Mitusińskiego z Podgórza utrudniają sędziemu prowadzenie zawodów. Po pauzie czuć odrazu niebezpieczną atmosferę. Kilkaset osób, stojących dotychczas poza obrębem boiska, na wałach dookoła boiska, wkracza jakby na komendę pod bramkę Makkabi i ustawicznymi okrzykami i nawoływaniami usiłują „peszyć" bramkarza Makkabi. Ustawiczne wykrzykniki Mitusińskiego, skierowywane przeciw sędziemu w kierunku publiki, mają charakter prowokacyjny i powodują niebezpieczne pogróżki ze strony publiki pod adresem sędziego. Gra b. chaotyczna, niezwykle nerwowa; gracze zwykle spokojni i grający dość dobrze, wydają ustawiczne okrzyki przeciw sędziemu i nie są w stanie należycie kopnąć piłki. Obustronne niebezpieczne pozycje. Pewną bramkę przestrzeliwuje Haim. W 26 min. atak Podgórza paruje Nebenzahl, Mitusiński biegnie do sędziego i żąda przyznania rzutu karnego za rzekomą rękę. Prowokacyjne wykrzykniki Mitusińskiego, który z podniesionemi rękami zwracał się do publiki z wyrazami groźby pod adresem sędziego, wywołując ferment wśród publiki. Nagle jeden z widzów, podobno członek Wydziału Podgórza, wpada na boisko i rzuca się z laską na sędziego. Gdyby nie natychmiastowa interwencja Heima z Makkabi uległby sędzia kontuzji. Natychmiast wpadają liczne rzesze dopiero co ściągniętych szumowin z wałów i atakują sędziego, który wobec wrogiego stanowiska publiki musi wezwać interwencji policji i pod osłoną tejże schodzi, po odgwizdaniu zawodów, z boiska.

Zachowanie się publiki, głównie podburzonych mętów podmiejskich było skandaliczne, a szczupła ilość ordnerów i policji nie mogła opanować rozwydrzonych elementów. Sprawą powyższą powinien zająć się Wydział Gier i Dyscypliny z całą stanowczością, zbadać szczegółowo faktyczny stan rzeczy i ukarać jak najsurowiej winnych. Gospodarz boiska winien był dołożyć wszelkich starań, aby zawody mogły należycie się odbyć i nie dopuścić do jakichkolwiek ekscesów. Winę ponosi tu jedynie i wyłącznie niedbała organizacja zawodów, brak ordnerów, którzy po pauzie w dziwny sposób zupełnie zniknęli, jakoteż brak policji.

Zawody prowadził p. Brandsdorfer zupełnie poprawnie i swem taktownem postępowaniem potrafił utrzymać przez prawie całe zawody tak graczy, jak i publikę w należytych karbach. W drugiej połowie zawodów zbyt pobłażliwy na prowokujące wykrzykniki Mitusińskiego, którego powinien był usunąć z boiska. (*wr.*)

Slavia (Praga) — Wisła 5. VII. 4 : 1 (1 : 1), 6. VII. 2 : 1 (1 : 1). Slavia, to drużyna o doskonałej technice i taktyce, atak ruchliwy, ślicznie kombinuje trójka środkowa, skrzydła szybkie, dostosowują się do każdej akcji środkowej trójki napadu. Pomoc dobra, obrońcy zwłaszcza w sobotę najsłabsza część drużyny, obaj rezerwowi, grający czasami niepotrzebnie foul (Stasa). Bramkarz Staplik doskonały.

W sobotę grała Slavia z trzema graczami rezerw. Wisła przeciwstawiła Slavii w sobotę też słabszą drużynę mianowicie bez Stycznia, Gierasa, Reymana I. i Adamka. Pomoc Wisły w tym dniu jakgdyby nie istniała, a jeśli który z pomocników się od czasu do czasu zabierał do gry, to tylko w tym celu, aby własnej drużynie zaszkodzić. 3 i 4 goal to wyłączna zasługa pomocników Wisły. Przy trzecim goalu miał prawoskrzydłowy zupełnie wolne pole do centry, nie będąc zapełnie obstawiony, a przy 4 goalu Wójcik zupełnie niepotrzebnie przeszkodził Kaczorowi wybić piłkę, z czego powstał korner, zamieniony na 4 bramkę. Krupa kręcił się po boisku, nie wiedząc, co robić. U gracza tego widocznym jest spadek formy. Napad Wisły nie mógł się jakoś zrozumieć, wybijał się jedynie Czulak dobrym ciągiem na bramkę. Balcer, kopnięty w pierwszej połowie, grał słabiej. Reyman II. nie umie kierować atakiem, Kowalski niezły, brak mu strzału, Danz za długo bawił się piłką. Obrona Wisły dobra. Markiewicz kilka razy niepotrzebnie zapędzał się do napadu, Wiśniewski obronił kilka ładnych piłek, przy pierwszej bramce stanął niepotrzebnie, będąc przekonanym, że gracz Slavii stoi na pozycji spalonej.

Przed sędzią, p. Rząsą, stanęły następujące drużyny: Slavia: Staplik, Plodr, Stasa (rez.), Hlinak, Pleticha, Nebdacher (rez.), Kratochwil, Stapl, Vanik, Silny (rez.), Kužel. Wisła: Wiśniewski, Markiewicz, Kaczor, Majcherczyk (rez.), Krupa, Wójcik (rez), Balcer, Kowalski, Reyman II, Czulak, Danz (rez.).

Po przywitaniu się i wręczeniu przez Wisłę proporca Slavii, rozpoczyna się gra w pierwszej połowie nudna. W tej części wybija się Pleticha ze Slavii, która bada słabe strony Wisły. Atak Slavii podjeżdża pod bramkę Wisły, Stapl strzela w lewy górny róg, lecz Wiśniewski broni. Wisła też atakuje, lecz ataki jej likwiduje obrona Slavii. Stapl popisuje się dryblingiem, lecz Kaczor zabiera mu piłkę. Wisła naciera, rezerwowi obrońcy Sl. nie czują się zbyt pewnie. Powoli Slavia zabiera się do gry, w 20' silny strzał Stapla broni Wiśniewski. Gra jest nie bardzo interesująca, bez życia i tempa prowadzona. W 23' atak Wisły, zakończony strzałem płaskim obroniony pewnie przez Staplika. W 25' Czulak wyrywa się, podjeżdża pod bramkę Slavii, strzela, Staplik chwyta piłkę, lecz ją wypuszcza z rąk, nadlatuje Czulak i strzela bramkę, bardzo zresztą wątpliwą, gdyż sędzia, będąc zbytnio oddalonym od bramki, nie mógł z całą pewnością orzec, czy piłka przekroczyła linję bramkową, czy też nie. Wisła niedługo cieszy się prowadzeniem, gdyż już w następnej min. Slavia z rogu odwzajemnia się. Wiśniewski nie broni zupełnie, myśląc, że prawy łącznik stoi na pozycji spalonej i sędzia odgwizdże spalonego,

W 29' Balcer podjeżdża pod bramkę Sl., centruje i sam pod bramką stojący Czulak bije dołem w out, zaprzepaszczając pewną pozycję. W 44' śliczny daleki strzał Pletichy broni fenomenalnie Wiśniewski. W 45 min. Wisła nie potrafiła pod samą bramką Slavii wyzyskać wolnego rzutu i na tem kończy się pierwsza połowa 1:1, rogów 5:2 dla Slavii.

Po przerwie Slavia napiera, lecz powoli Wisła zbiera się i w 2' Kowalski strzela Staplikowi w ręce. Slavia jest stroną atakującą i przy jednym z ataków w 5 min. strzela Stapl, w tym dniu najruchliwszy gracz Slavii, z podania Silnego 2 goala. Obustronne ataki. W 15' silny strzał Czulaka broni Staplik. W 20' Markiewicz podprowadza piłkę pod bramkę Slavii, podaje ją Czulakowi, który strzela i zmusza Staplika do robinzonady. Obustronne ataki bronią pewnie bramkarze, aż w 25' nieobstawiony prawoskrzydłowy podjeżdża pod bramkę, zdaje się, że centruje, Wiśniewski piłki dotyka rękami, ale nie jest w stanie przeszkodzić wejściu do bramki i Slav. prowadzi 3:1. W tej fazie gry Wisła gra zupełnie bez pomocy, której graczy wogóle nie widać na boisku. Teraz Slavia silnie naciera. W 32' Majcherczyk źle podaje piłkę Kaczorowi, Stapl odbiera ją, podprowadza pod bramkę, lecz fouluje przytem i sędzia przerywa. Wisła przeprowadza kilka ataków bez rezultatu. W 37' silny strzał Stapla chwyta Wiśniewski. W 39' Danz z Czulakiem i Kowalskim tak długo bawią się piłką pod bramką Sl., aż wpada l. obrońca i zabiera im ją. W 41' Wiśniewski dostaje piłką w twarz i chwilę potem ładnie broni strzał Stapla. W 44' Wójcik omal nie robi sobie bramki, Wiśniewski broni na róg, piłkę dostaje Stapl i strzela 4 goala. Przy stanie 4:1 kończą się zawody, w drugiej połowie bardziej interesujące.

Sędziował dobrze p. Rząsa. Publiczności zebrało się około 1000 osób.

Zawody niedzielne były bardziej interesującemi od sobotnich, tempo gry było jednak powolne, w drugiej połowie gry widać było u obu drużyn przemęczenie. Slavia miała tensam skład, co dnia poprzedniego, jedynie prawego backa grał Nytl, a Plodr grał w miejsce Nebdachera. Wisła z Reymanem l, Adamkiem i Gierasem, jednak pomoc z wyjątkiem Gierasa znowu zawiodła.

Grę rozpoczyna Slavia, atakując kilkakrotnie bramkę Wisły. W 6' Stapl z podania Silnyego bije w bramkę, piłka, odbita od słupka, wraca na boisko i Wiśniewski broni. W 7' strzał Reymana z daleka chwyta Staplik. Kilka ataków Wisły odpiera obrona Slavii. Następuje gra otwarta o zmiennych atakach. Kilka dogodnych sytuacji psuje Kowalski. W 29' strzał Reymana broni Staplik. W 30' Wiśniewski chwyta silny strzał, Stapl wybija mu głową piłkę z ręki i zdaje się, że piłka już wchodzi do bramki, jednak w ostatniej chwili znajduje się jeszcze Gieras i piłkę wybija. W 33' Krupa psuje pozycję pod bramką własną tak, że Markiewicz jest zmuszony piłkę wybić na róg. Następuje formalny szturm na bramkę Wisły. Wiśniewski i obrońcy Wisły są na stanowiskach i wszystko bronią, nie są jednak w stanie wstrzymać wózkującego Stapla i w 38' tenże gracz strzela 1 bramkę dla Slavii. W 39' Reyman dostaje piłkę, silny strzał zamienia obrońca Slavii na róg, poczem następuje foul pod bramką Slavii i rzut wolny zamienia Reyman w bramkę wyrównującą. Następują ataki Slavii i 3 po sobie następujące rogi niewyzyskane. Pauza 1:1, rogów 5:1.

Drugą połowę rozpoczyna Wisła. Gra toczy się na środku boiska. Ataki Slavii broni Wiśniewski i doskonała obrona Wisły. Slavia atakuje teraz bez przerwy, jednak nic zdobyć nie jest w stanie, w tej fazie gry wybija się obok obrony i bramkarza W. także i Gieras kilkakrotnie. Dopiero w 17' Wisła uwalnia się z naporu na jej bramkę, piłkę dostaje Adamek, centruje i Czulak strzela Staplikowi w ręce. W 21' silny strzał Stapla broni Wiśniewski. Ataki Wisły. Czulak bojaźliwy, niepotrzebnie obraca się do piłki, przez to traci dobrą pozycję. W 26' ładny atak Wisły, centrę chwyta Czulak, następuje silny strzał górą obroniony przez Staplika na róg, który Staplik ładnie broni. Wisła przez chwilę atakuje i strzały Czulaka broni Staplik. U obu drużyn znać przemęczenie. Wisła niepotrzebnie ściąga całą drużynę do defenzywy. W 38' Stapl sam pod bramką bije w aut. W 43' centrę Kratochwila broni Wiśniewski i zdaje się, że wynik utrzyma się, gdy wtem Stapl strzela 2 goala. Rogów 10:4.

Z gości odznaczyli się Staplik, Pleticha, Plodr i cały napad, kierowany doskonale przez Vanika.

Z Wisły doskonały Wiśniewski, obrona i Gieras, dwaj inni pomocnicy statystowali. W napadzie skrzydła słabsze, środek kilka dobrych pozycji nie wyzyskał z powodu tchórzostwa obu łączników. Reyman okazał się jednak jako kierownik ataku nieco za ciężki.

Sędziował bardzo dobrze p. Dr. Lustgarten. Publiczności zebrało się 2500 osób. (sr.)

Niedzielne zawody Slavii praskiej z Wisłą zbudziły dawne, przebrzmiałe wspomnienia. Jakąż to klasę, przedstawiała Slavia dawniej przed wojną światową, jeszcze nawet dwa lata temu, a jaką dziś? Wówczas, kiedy to, Wisła przegrała 0:7 i 3:10 gra Slavii wzbudzała zachwyt i entuzjazmowała widzów do najwyższego stopnia. Skończona technika każdego pojedynczego gracza rezultat regularnych gier z angielskimi klubami zawodowymi, fenomenalne strzały lewego łącznika Koseka, które już niejednego bramkarza wraz z piłką do bramki wyprawiły, wspomaganie go przez takich napastników, jak Baumruck, Bohata itd., uprawianie systemu szkockiego, wpajanego Slavii przez trenera Maddena, we wszystkich finezjach, — oto walory przedwojennej Slavii. Suche wyniki z pierwszego dziesięciolecia bieżącego wieku, kiedy sport w Polsce był jeszcze w „powijakach", są zbyt wyraźne, aby je trzeba zaopatrzyć komentarzami. Southampton 4:0, Aberdeen 3:2, Repr. Budapesztu 15:1, Rapid 14:1, Leipziger BC. 10:0, Dresdner SC. 10:0, Freiburger FV. 5:0, Monachjum 13:0, Zurych 7:0, Czarni (Lwów) 12:1, wszystkie te drużyny musiały się przekonać o klasowej wyższości Slavii.

Wraz z wojną światową skończyła się hegemonja Slavii, lecz tylko w sporcie czeskim, we Wiedniu np. miała znacznie więcej zwolenników, niżli Sparta. Ta aż do ub. roku stała bezustannie na czele futballu czeskiego i uzyskała niepowszedni rekord, nie tracąc w trzech po sobie następujących mistrzostwach ani jednego punktu. Jednakowoż rok olimpijski stał się fatalnym dla obu klubów, dał się bowiem zauważyć katastrofalny spadek formy, uwydatniający się może bardziej w Sparcie. Ostatnie wyniki tejże w Niemczech były wszystkiem innem, jak sukcesem. Tosamo dałoby się powiedzieć o najgroźniejszym rywalu mistrza Czech, Slavii.

Chociaż zwyciężyła w oba dni Wisłę, wrażenie, jakie zostawiła, nie było tak imponujące, jakby się po takiej sławie kontynentalnej spodziewać można. Już ostatni mecz Slavii z Vienną, który „Sport-Tagblatt" oznacza jako „Bruch", nie pozwalał nam się zbyt optymistycznie zapatrywać na dzisiejszą Slavię i ten, który widział w pierwszych latach powojennych Rapid i MTK, następnie Spartę praską i Amatorów, dla tego ostatnia gra Slavii nie przedstawiała żadnej kontynentalnej „ekstra-

klasy". Gdzież było to krótkie przyziemne podawanie, któremu hołdują wzwyż wspomniane drużyny? Jedno pozostało jeszcze Slavii z dawnych, dobrych czasów: gra głową. Wobec podskoków graczy Slavii (trening lekkoatletyczny, stosowany przez Maddena wzorem angielskich profesjonałów!) Wiślacy nic nie mieli do mówienia i prawie we wszystkich pojedynkach ulegali. Niepraktykowane w Polsce nadstawianie głowy w pozycji schylonej używali Prażanie z dobrym skutkiem, główkując zapomocą tego nawet piłki w wysokości 1 go metra i niżej. Z wyjątkiem foulu Nytla, który był też przyczyną utraty bramki, Slavia grała fair i słusznie chwali ją z tego punktu widzenia prasa zagraniczna.

Przejdźmy teraz do drużyny Slavii. Staplik, wysoka i chuda postać bramkarza, à la Amsel, lub Neuhaus, był w niedzielę o klasę lepszy od swego vis à-vis Wiśniewskiego, mimoto zasługuje Zsigmondi z Makkabi berneńskiej na pierwszeństwo. W Pradze są chwilowo Hochmann, Kottany (DFC) i ewent. Benda (Vikt. Žižkov) lepsi. W obronie brak przedewszystkiem podpory, olimpijczyka Seiferta. Jego zastępca nie we wszystkiem mógł zastąpić tamtego. Olbrzymi Nytl był doskonały, jeden z najlepszych na boisku, bezwzględnie zaś w obronie. Prawy pomocnik Plodr oddał w pierwszej połowie ładny strzał z około 30 mtr., który sprawił Wiśniewskiemu dużo kłopotu. Pozostał to do końca jedyny odważny strzał Slavii na bramkę z dłuższej odległości, gdyż napastnicy jej chcieli bezwarunkowo wjechać z piłką do siatki. W pomocy wyręczał Plodr nienajlepszego środk. pomocnika i wogóle wypełniał swe zadanie ku ogólnemu zadowoleniu, choć mu brakowało precyzyjności, jaka go dawniej odznaczała. Środek pomocy miał trudne zadanie z Reymanem i musiał się nieraz uciekać do pomocy swych skrajnych partnerów. Hlinak w niczem się nie wyróżniał, ale też nie można mu nic ujemnego zarzucić.

Napad Slavii cierpiał bardzo z powodu niebecności zdyskwalifikowanego Capeka. Trudno wierzyć, aby ten atak, który w niedzielę grał tak leniwie, zmusił obronę A. C. Bilbao 9 razy do skapitulowania i nie o dużo lepiej się z innemi obchodził. Stapl ma szalone szczęście do goali, w polu gra jego pozostawia dużo do życzenia. Nie był on wcale lepszym od rez. lewego łącznika, zastępcy Capeka. Kužel, były gracz Vienny, grał inteligentnie i dawał z prawego skrzydła pożyteczne centry, lecz nie wytężał się zbytnio. Rozczarowanie sprawiła gra jednego z najlepszych centrów ataku minionych lat. Karel Vanik jest już za stary. W ciągu całego meczu nie oddał żadnego groźnego strzału, a jego podania stawały się przeważnie łupem doskonale usposobionego Kaczora. To już nie ten idealny center ataku, który prowadził atak Sparty w każdej reprezentacji do zwycięstwa. Zaniedługo podzieli Vanik los swych byłych kolegów Pilata i Jandy. Niedostateczną rezerwą za Capeka okazał się Silny, stwarzał jednak czasem groźne sytuacje pod bramką Wisły. Olimpijczyk Kratochwil miał słabostkę do kornerów i gdyby ktoś zadał sobie trochę trudu, znalazłby w Polsce oprócz Sperlinga innych jeszcze skrzydłowych, nie ustępujących wcale Kratochwilowi. Naogół wyróżniali się w Slavii Nytl, Plodr i Kužel, a poprostu rozczarowali Vanik i Stapl. Zaznaczyć jeszcze wypada, że Stapl i Staplik to bracia, a właściwe ich nazwisko brzmi Sloup. Także słynny środk. pomocnik Kada nosi pseudonim, albowiem w istocie nazywa się Peschek. Wypadki takie są w sporcie bardzo częste, u nas np. Kałuża nosił przez jakiś czas pseudonim Kowalski, aby móc bez obawy upawiać sport futballowy, który był dawniej dla uczniów zakazany.

Wisła starała się Slavii przeciwstawić grę dolną,



Rudolfshügel, Wiedeń.

kombinacyjną, jednak do tego stopnia niepewną, że ta z łatwością opanowała sytuację. Bardzo niepewnym okazał się Wiśniewski. Jego miejsce w repr. zdaje się być stracone na korzyść Görlitza. Do jego słabostek dla rzutów niskich dołączyła się spora doza niepewności w chwytaniu górnych. Nieraz popełniał błędy, którychby się powstydził lepszy B-klasowy bramkarz. Na szczęście napastnicy Slavii obchodzili się z bramkarzem delikatniej, niż Wiślacy i nie miało to żadnych następstw. W obronie Kaczor lepszy od Markiewicza. gra jego była bardzo podobną do gry Nytla. W pomocy Krupa niewystarczający. Gieras dobry, natomiast Wójcik pozostawał w tyle za nimi. W ataku prawa strona przewyższała lewą, Reyman zaś prócz pięknie strzelonego wolnego, oddawał wprawdzie silne strzały, tylko nie tam, gdzie należało.

Przy omawianiu tych zawodów nie wolno pominąć jednego faktu. Sędzia nie miał potrzeby odgwizdywać jakiegokolwiek spalonego, a przyczyniła się do tego przedewszystkiem inteligentna i rozumna gra obopólnych ataków, szczególnie Slavii i niezastosowanie przez obronę osławionego „one back" systemu, co należy z zadowoleniem skonstatować. P. Dr. Lustgarten nie prowadził zawodów wprawdzie źle, atoli na przeoczenie „hands" Wisły, spostrzeżonego wyraźnie przez 3000 blisko par ócz, mieniący się jednym z najlepszych sędziów w Polsce, nie powinien sobie pozwolić. — (Red.). *F. A.*

Podobno wszyscy gracze, wystawieni do teamu Polski przeciw Turcji, którzy się nie stawili, a grali w meczach lokalnych, zostaną przez PZPN. zasuspendowani, a odnośne tow. ukarane.

Mistrzostwo Polski na torze zdobył w Warszawie Łazarski (Cracovia), bijąc Szymczyka o 3/4 koła, 3) Stef, 4) Stankiewicz, zeszłoroczny mistrz.

Cikowski i Chruściński zostali zasuspendowani przez PZPN. z powodu niestawienia się na zawody Polska—Turcja w Łodzi i równoczesnego grania na meczu w Krakowie.

Akademisk Boldkluben (Kopenhaga) po odbyciu meczów 29. VI. w Pardubicach, 1. VII, z SK. Slovan w Mor. Ostrawie i 5 bm. z Mor. Slavią w Mor. Ostr., gra dziś z Wisłą w Krakowie.

Smiertelny wypadek. Na meczu Reprez. dolnej Austrji — Reprez. Belgradu 21. VI. w Belgradzie został bramkarz Belgradu Schönfeld tak ciężko pokaleczonym, że zmarł 25. VI. w szpitalu. Zw. Dolnoaustr. złożył na jego grobie wieniec.

Hakoah (Wiedeń) rozegra 15 lipca br. mecz w Drohobyczu z ŻTG.

List z Budapesztu.

W obecnych pustych i ponurych czasach futballowych oznaczał Törekves promień świetlany. W poniedziałek wieczór wrócili oni zdrowi do domu. Chór i przyjaciele znaleźli się na dworcu dla przyjęcia naszych graczy, których czyny na obczyźnie towarzystwu tylko zaszczyt przyniosły. W ciągu kilku chwil przyjęcia donieśli nam gracze, jak przyjaźnie zostali wszędzie przyjęci. Warszawa była punktem świetlanym, także i tym razem równie gościnna, jak przy pierwszych odwiedzinach, daleko w tyle za wszystkimi — Cracovia! Napróżno szukam przyczyn i pytam się, czego dopuścili się teraz członkowie Törekvesu, że panowie z Cracovii tak zupełnie się o niego nie starali Przypuszczam, że się nie mylę, jeśli za przyczynę uważać będę wielkie zaabsorbowanie się gdzieindziej, a mian. licznymi w tych czasach imprezami międzynarodowymi. Jak do tego doszło, że w czasie gry kamienie, rzucane z pośród publiczności, zagrażały graczom Törekvesu? Jest to symptom, czy epizod? Podczas naszej długoletniej praktyki zdarzyło się poraz pierwszy, że Törekves został uraczony kamieniąmi. Boli nas to tembardziej, że stało się to na boisku Cracovii.

Ostateczne zamknięcie tegorocznego sezonu futballowego nastąpi w najbliższą niedzielę. Mistrz prowincji zmierzy swe siły z mistrzem Budapesztu, MTK., w Szegedynie. 6. bm. rozgrywają mistrzostwo prowincji Szombathelyi Athl. Cl. i Diosgyöri Sport. Cl., obaj mistrze swych Subzwiązków. Miejscem walki jest Budapeszt. MTK. jedzie tej niedzieli do Szegedynu dla zrekognoskowania terenu i gra tam przeciw Szeged. Athl., po którym musi on 13. VI. pokonać Sz. A. Cl. Twardy orzech stanowią ci młodzieńcy z Sz A. Cl., którzy już ub. roku nie tak łatwo ulegli MTK.

Pozatem oczekuje się z naprężeniem nadchodzących wypadków w świecie futb. W ub. piątek odbyło się posiedzenie Związku, trwające niezwykle długo, bo aż do rana. Już w Paryżu wiedzieliśmy, że klęska nie obejdzie się bez reakcji na los naszego futballu. Zanim jeszcze członkowie zarządu wyładowali swą krytykę, ogłosił prezydent Schwoy dymisję prezydjum i apelował do walnego zebrania, czy ma nadal zaufanie do tego kierownictwa i czy chce nadal powierzyć losy naszego futballu dotychczasowemu zarządowi. Węg. bowiem Zw. Futbal. ma obecnie wielkie zadania przed sobą, które tylko wówczas prezydjum może wypełnić, jeżeli cieszy się pełnem zaufaniem towarzystw.

Niektórzy panowie przeprowadzili ostrą krytykę, posiedzenie jednakże minęło godnie, stosownie do nadchodzących wielkich wydarzeń, których kontury już się zarysowały. Ach, gdyby to tak łatwo było zrobić coś, jak wiedzieć, co należało zrobić, wówczas wszystkie chatki ubogich ludzi stałyby się zamkami książęcymi. Łatwo było później krytykować wobec tych wszystkich zarządzeń, które plenum samo zaakceptowało. Taksamo, jak przy wypadkach kolejowych wiele rozmaitych niedopatrzeń prowadzi w pewnym związku do katastrofy, tak też się stało z paryską ekspedycją. Musimy to przyznać, wiele błędów popełniono, wiele spraw winno się było inaczej załatwić, lecz tego, co się stało, nie można uczynić nieistniejącem. Z końcem sierpnia odbędą się nowe wybory. Sądzę, że uda się pułk. Schwoya zatrzymać w związku. Nie jest wykluczonem, że niektórzy członkowie prezydjum zostaną usunięci, aby zrobić miejsce nowym. Oby przyszli nowi, którzy na nowe tory wprowadzą sport węgierski. Kwestję profesjonalizmu pragniemy nareszcie rozwiązać. 4. VII. 1924. *Inż. M. Fischer.*

(Po zbadaniu i poinformowaniu się w kompetentnych sferach stwierdzamy kategorycznie, że na meczu Cracovia — Törekwes nie padł ani jeden kamień przeciw gościom i że wogóle żadnych czynnych wykroczeń publiczności nie było. Źródła informacji p. inż Fiszera są stanowczo nieprawdziwe. Prosimy zarząd Cracovii o odpowiedź publiczną na zarzuty Törekvesu. — Red.).

List z Paryża.

(Od uczestnika ekspedycji atl. polskiej).

Dzisiejszy dzień poświęcam lekkiej atletyce, która zaczyna się tutaj 6 lipca. Aż 42 narodów bierze udział w tej najważniejszej na Olimpjadach konkurencji. Prawie wszyscy zawodnicy przybyli na tydzień (lub dwa) przed zawodami i trenują zaciekle. Obserwować można fenomenalną wprost formę różnych Paddocków, Klumbergów, Nurmich i Ray'ów. Paryż jest olśniony. Całe masy osób przyglądają się treningowi i typują szanse na Igrzyska.

Nie będę się obecnie zajmował proroctwami, lecz przejdę do polskiej drużyny lekkoatletycznej. Nasi przyjechali w niedzielę wieczór, a więc wyjazd był opóźniony przez PKIO o 2 dni. Mieszkają w szkole polskiej na jednej sali dość czystej, ale naturalnie pozbawionej wygód hotelowych. Najgorzej przedstawia się kwestja jedzenia, gdyż nasi w żaden sposób nie mogą się oswoić z francuską kuchnią i ich trybem jedzenia. Teraz rozumiemy, dlaczego wszystkie ważniejsze państwa przyjeżdżają ze swoją kuchnią.

Treningi odbywają się na boisku Racing Clubu obok stadjonu. (Stadjon jest dla treningów zamknięty). Wszyscy nasi mają dobre humory, ale na widok trenujących potentatów amerykańskich, finlandzkich itd., miny naszym zrzedły i zobaczyliśmy, jak daleko jeszcze mamy do poziomu prawdziwej lekkiej atletyki. Toteż za sukces dla Polski uważać należy, jeżeli wyjdziemy z przedbiegów do ćwierć finałów.

Największa konkurencja wytworzyła się w biegach krótkich (przeszło 100 zawodników na „setkę") i tu nasi nie mają prawie żadnych szans. Wogóle na sukcesy niema co liczyć. Mamy szanse pobić... kilka polskich rekordów i wiele, wiele się nauczyć.

Dzień zawodów zbliża się. Jutro msza w Notre-Dame, a w niedzielę zawody. Nasi występują w biegach na 100 i 800 mtr., oraz w rzucie oszczepem. Nastrój u zawodników nienadzwyczajny, gdyż wiele mają oni nieprzyjemności i niewygód. Zatargi z kierownictwem, skandaliczna francuska kuchnia, źle zorganizowane treningi itp. — wszystko to jest zupełnie niepotrzebne. A szkoda, gdyż przy innych humorach możnaby lepsze wyniki osiągnąć. Tymczasem wszystko mówi za tem, że lekka atletyka pójdzie śladami piłkarzy, strzelców, szermierzy. Kierownictwo niebardzo zdaje sobie sprawę ze stanu rzeczy, gdyż zwrotu na lepsze niema. Tymczasem czekajmy wyników. *(Ol.)*

Houben, znany rekordzista niemiecki na 100 m., został zaproszony na 31 8. do Kopenhagi, gdzie zjadą się po Olimpjadzie amerykańscy lekkoatleci i gdzie będzie się on mógł zmierzyć z Paddockiem. Jak wiadomo Houben pobił ostatnio rekord światowy na 100 m.

Widzew zdobył mistrz. kl. B. okręgu łódzkiego i wchodzi do kl. A.

Nowy rekord czeski zdobył w Pradze 19 bm. na meetingu lek. atl. Riedel ze Sparty, biegnąc 600 y w 1'17·4.

Wielki turniej lawn-tennisowy w Wimbledon 1924.

(Specjalne sprawozdanie naszego londyńskiego korespondenta).

Pogoda dopisała wspaniale, dużo słońca, a jednak nie za gorąco, jak w roku ubiegłym, kiedyto nie można było wprost oddychać. Takim był dzień inauguracyjny (23. VI.) tego olbrzymiego turnieju. Wszyscy weseli, damy z nadzwyczaj pstrymi parasolami we wszystkich kolorach tęczy, toalety najnowszej mody salonów paryskich, tennisiści w skromnych, białych, ale pięknych kostjumach, wspaniały, żywy, plastyczny obraz. W loży królewskiej znajome twarze, widziane tam rokrocznie, z byłym królem portugalskim, z hr. Balfourem i licznymi przedstawicielami „corps diplomatique".

Zielone boisko na centralnych kortach wyglądało, jak cudowny dywan, tak dokładne i precyzyjne, prawieże za piękne, aby było naturalne. Gwałtowne walki zostaną tu rozegrane między najlepszymi mistrzami świata w tennisie i tylko największe atrakcje widzi się tutaj. Niewielu ze zgłoszonych 128 uczestników do singla będzie miało to szczęście zademonstrować publicznie swą sztukę na tej małej powierzchni, lecz prawie wszyscy z nich są pełni nadziei. Wielkie masy widzów zebrały się na długo przed otwarciem 1-szego meczu i widziano około 7.000 widzów na potężnej arenie centralnego kortu.

Program rozpoczął się o godz. 2 popoł. meczem Vincenta Richardsa, gwiazdy amerykańskiej przeciw Parkowi z Nowej Zelandji. Walka była nadzwyczajnie jednostronną i wynik był pewnym od początku. Amerykanin pokazał nam, że nietylko posiada swą dawną formę, ale nawet widocznem było w jego grze dalsze polepszenie, a już w ostatnim roku był on prawieże bliskim doskonałości. Zabijanie wysokich piłek było wykonanem z największą dokładnością i nie mógł mieć jego oponent żadnej nadziei takowe odpierać. Jego volley o skończonej perfekcji przyniósł mu sławę w świecie tennisowym i jest ciągle entuzjastycznie przyjmowanym przez galerję. Cechą jego, którą jaskrawo i stale u niego zaobserwować można, jest jego spokój i równowaga, jak gdyby nic go nie mogło wzruszyć i mimowoli nasuwa się pytanie, czy człowiek ten posiada wogóle nerwy. Spokój i równowaga są w tennisie połową bitwy. Park, jakkolwiek dobry, ze szczególnym dolnym servicem z fałszem, nie mógł nic zdziałać przeciw takiemu przeciwnikowi. Richards bije Parka 6:1, 6:1, 6:0.

Każdy czekał na otwarcie drugiego meczu, ponieważ nowy gość debjutował w Wimbledon. Był nim mistrz japoński Okamoto, gracz o małej postaci, z przyjaznym uśmiechem na twarzy, ilekroć strzał jego chybił. Jest to jednak charakterystycznem jego rasie i przynosiło mu odpowiedni aplauz u licznej publiczności. Jego przeciwnikiem był znakomity francuski talent Lacoste, młodzieniec zaledwie 20-letni, bardzo żywy, tak, że stały tu przeciw sobie młodzieńczość przeciw młodzieńczości, rozum przeciw rozumowi. Gra Lacosty jest nadzwyczaj naprężającą, lecz jak wszyscy gracze rasy łacińskiej jest on niestały i dlatego okresy jego gry są albo niezwykle wspaniałe, albo kiepskie. Japończyk był przykładem stałości i równowagi i odparowywał od czasu do czasu niemożliwe piłki. Mały człowiek ze wschodu, jakkolwiek znakomity w wyczuciu (anticipation) i szybki w nogach, walczyć musiał podwójnie z powodu niedobrego „rückhandu". Volley Lacosty jest silniejszy, niż zeszłego roku, bije on celowo i dokładnie. Na nieszczęście nie realizowały się jego strzały w tych psychologicznych momentach, gdy potrzebnym był tylko 1 punkt do zdobycia gry lub seta. Tylko w drugim secie, gdy L. prowadził 4:3 i nieco sobie pofolgował, osiągnął Japończyk swą najlepszą formę i wygrał 3 gamy po kolei i seta. W 3 cim secie grał już Francuz uważnie i pewnie. Dramatycznym był set ostatni. Przy stanie 5:4 brakował tylko Japończykowi jeden punkt, aby doprowadzić do 5:5, ale „nec" rozstrzygnął na korzyść Francuza. Lacoste bije Okamoto 6:2, 4:6, 6:3, 6:4.

Rezultaty dalszych ważnych meczów na 53 granych dzisiaj singlów: M. Alonso (mistrz Hiszp.) bije Gregoryego (Angl.), Borotra (mistrz Francji) bije Willforda (Angl.), przyczem przegrał 1-szego seta 9:11, Jean Washer (mistrz Belgji) bije Allisona (Nowa Zel.), Timmer (mistrz Hol.) bije Fishera (Angl.). Dzisiaj grano tylko single panów.

24. VI. Olbrzymie masy ludzi pociągnęły do Wimbledonu, aby oglądnąć znakomity program. Widok galerji ponad 10.000 ludzi we wtorek jest dobrym dowodem, jak się ten sport wśród mas rozpowszechnia. Przybyli oni, aby widzieć klęski świetnych mistrzów, albowiem w tennisie, jak w każdym innym sporcie, jest to kwestja przeżycia najdzielniejszego. Uwaga galerji skierowaną była głównie na mecz między M. Alonsem, słynnym mistrzem hiszpańskim, a młodą francuską gwiazdą, Lacostem. I nikt nie został zawiedzionym, albowiem widziano tu tennis najwyższej klasy, z naprężającymi i oddech wstrzymującymi momentami. Emocja to była dla widzów, atoli ciężka próba dla graczy, albowiem 3 ci set miał niemniej jak 28 gier i to w największym skwarze, bez najmniejszego wietrzyka. Był to ogromny, fizyczny wysiłek dla obu graczy. W 1-szym secie miał przewagę Alonso, 2-gi wygrał Lacoste. Nikt nie marzył o tem, co miało przyjść. Powiadają, że 3-ci set był najwspanialszym i najdłuższym, jaki historja lawn-tennisu na centralnych kortach pamięta. Ten set wykazał, jak równymi byli sobie obaj gracze, gdyż po kolei jeden i drugi zwyciężał. W ostatnich 2 setach przewaga zupełna L., który wyzyskał słabą lewą stronę A. i volleyował za dobrze i efektywnie, co czyniło Hiszpańczyka bezsilnym i dotkliwiej on też odczuwał skutki długiego meczu, niż jego młody oponent. Lacoste bije Alonsa 2:6, 6:2, 13:15, 6:3, 6:1. Należy jeszcze wziąć pod uwagę, że Alonso pobił niedawno Tildena w Stanach Zjednoczon. w meczu 5-setowym, co dzisiejsze zwycięstwo młodego Francuza czyni jeszcze doniośléjszem.

Podczas powyższego zaciekłego pojedynku, występowała Suzanna Lenglen na korcie Nr. 1. Był to jej pierwszy występ tego sezonu w Anglji i każdy cal wolnej przestrzeni zapełniony był chętnymi widzami mimo, że przeciwniczka jej była znacznie niższej rangi i z tego powodu przesądzoną była nadzwyczaj jednostronna afera. Lenglen jest zawsze pewną pełnej galerji, niezależnie od tego, z kim gra. Jej wdzięczna postać zjednała jej legjony wielbicieli i jest wprost nie do uwierzenia, do jakiego stopnia to doszło. Publika lubi już nawet jej kaprysy, ujawniające się od czasu do czasu w czasie meczu. Powiadają, że genjusz jest ekscentrycznym i należy być wyrozumiałym.

Angielski mistrz na twardych placach, Randolph Lycett, nie myślał nigdy o tem, że będzie musiał ugiąć się przed Baileyem (Nev Sud Wales, Australja). Nikt nie słyszał nigdy o Baileyu, lub o miejscowości, z której pochodzi. Obecnie jednakże będzie on bezsprzecznie bardziej na siebie zwracał uwagę publiczności, niż dotych-

czas. Lycett jest głównie graczem linji zasadniczej, jego dzisiejszy przeciwnik specjalistą krótkich volleyów przy siatce i pod tym względem dał się Lycett najbardziej ubiec. Wyglądało tak, jak gdyby L. nie miał wziąć wogóle żadnego seta, ale wziął się on do roboty i wygrał 3-go,



Wspaniałe zdjęcie momentalne. Vincent Richards (Ameryka), fenomenalna gwiazda tennisowa, przy zabijaniu wysokiej piłki.

jedynego seta. Nieco dramatu było w 4 tym secie, gdy B. w ostatnim punkcie przez „neca" zdobył mecz. Bailey bije Lycetta 7:5, 6:4, 3:6, 6:3.

Francja uzyskała dziś drugie zwycięstwo. Borotra pobił angielskiego internacjonała w doublu panów, Woosnama, atoli nie bez trudu i czasami zdawało się, że będzie granym 5 ty set. Anglik walczył dzielnie, uległ jednak lepszemu i gwałtowniejszemu przeciwnikowi. Borotra bije Woosnama 6:3, 7:5, 2:6, 6:4.

Naogół grano dziś 33 singlów panów i 25 singlów pań. Rezultaty mniej ważnych meczów: Williams (były mistrz Ameryki) bije Mc Guirea (Irlandja), Dr. Fyzee (mistrz Indji) bije Sherwella (Anglja), Washer (mistrz Belgji) bije Ingrama (Anglja), Raymond (Poł. Afryka) bije Timmera (Holandja), Miss Helen Wills (mistrzyni Ameryki) bije Miss Scharman, Miss Mc Kane (mistrzyni Anglji) bije Mrs. Colston.

25. VI. Dzisiejszy program, jakkolwiek dobry, nie był tak pociągającym, nie było bowiem żadnych ważnych walk rozstrzygających między gwiazdami, poza mistrzynią angielską Miss Mc Kane, która pobiła amerykańską mistrzynię, Mrs Mallory, z utratą zaledwie 2 gier.

Williams, były mistrz St. Zjedn. i jeszcze obecnie jeden z jej najlepszych graczy, walczył. z Feretem, jednym z najlepszych graczy Francji. Ostatni ograniczył się wyłącznie do obrony, ponieważ obawiał się prawdopodobnie ryzyka ofenzywy wobec takiego przeciwnika. Jego gra polegała na tem, że czekał on na popełnienie błędu ze strony Williamsa i grał ostrożnie. Czynił on to tak znakomicie, że nigdy nie wiedziano, co się następnie zdarzy. Najsilniejszą ostoją Francuza był jego service, który mu przyniósł wiele punktów. Williams bije Fereta 6:4, 4:6, 8:6, 6:4.

Washer, mistrz Belgji, grał z Baileyem (Nev Sud Wales), bohaterem dnia wczorajszego. Belgijczyk gra w roku bieżącym lepiej, niż w ubiegłym. Grał on pięknie, lecz miał przeciwnika pierwszoklasowego, pracującego znakomicie przy siatce w chwilach rozstrzygających. 4-ty i 5-ty set były najbardziej interesującymi. Australczyk zauważył, że ścięta piłka irytuje bardzo Washera. Takie piłki muszą być delikatnie odpierane, podczas gdy Belgijczyk przyzwyczajony jest do silnych rzutów. Później przyzwyczaił się W. do tych piłek B., gdy ten prowadził już w 5-tym secie 5:4 i zdołał przecież wygrać mecz. Washer bije Baileya 6:4, 0:6, 6:2, 6:8, 7:5.

Norman Brookes, Australczyk, w kwiecie wieku jeden z najlepszych i elegantszych tennisistów świata, grał z Rutmanem (Anglja). Technika Brookesa jest fenomenalną. Plac staje się jego własnością przez plasowanie. Jego wyczucie jest zadziwiające. Zawsze znalazł się tam, dokąd szła piłka i jakkolwiek się szybko poruszał, nie widziano go nigdy biegnącego. Jest on kontrastem modernistycznej szkoły silnych rzutów. — Celem jego jest plasowanie, a to w miejsce nieosiągalne przez przeciwnika, przez mądry volley i zabijanie wysokich piłek niegwałtowne, a jednak dające mu przeważnie punkt. Zaledwie tydzień temu miałem przyjemność fungować jako sędzia w meczu między Brookesem i pułk. Mayesem, gdzie miałem dostateczną sposobność obserwowania taktyki tego znakomitego gracza. Powiedział mi on po zakończeniu meczu, że uwaga jego skierowaną jest na dwie rzeczy — na piłkę i nogi przeciwnika. Obserwuje on, kiedy jego nogi znajdują się w błędnej pozycji, kiedy równowaga ciała i nóg skierowane są w przeciwny kierunek, niż dokąd on plasuje piłkę. Rozstrzygający strzał daje on, zanim ma on czas znowu

uzyskać równowagę. Jutro gra on z Hunterem (Amer.), który ub. roku walczył tu we finale z mistrzem świata Johnstonem i będzie to walka, pełna emocji i naprężenia. Brookes bije Rutmana 6:2, 6:2, 2:6, 6:1.

Suzanne Lenglen, mistrzyni świata, zwyciężyła znowu w zwykły sobie sposób, biorąc 2 sety bez utraty jednej gry. Jest to jej drugi mecz singlowy w Wimbledon w roku bież., w obu nie przegrała ani jednego gamu. Miss Clarke, Angielka, nie miała najmniejszych szans. Bez okazywania swojej przewagi, miała L. taką olbrzymią przewagę, że można to było uważać za trening.

Pod wieczór widziano ją znowu z jej rodakiem Borotrą, mistrzem Francji, w grze podwójnej mieszanej, gdy wygrali gładko przeciw parze Fletcher-Miss Walker (Anglja) 6:0, 6:1.

Miss Mc. Kane, mistrzyni Anglji, grała z Mrs. Mallory, byłą mistrzynią Ameryki. Rezultat był dość niespodziewany. Angielka była panem meczu od początku do końca. Nie miała ona słabych punktów.

Miss Helen Wills, mistrzyni amerykańska, spotkała się z Miss Dransfield (Anglja), wychodząc zwycięsko w 2 setach przy utracie tylko 2 gier. Service Amerykanki był rzeczywiście skuteczny i brała ona w ten sposób punkt po punkcie, strzały zaś jej były dostatecznie dokładne i precyzyjne.

Piłek Slazengera używa się w tym turnieju, jak zwykle, ale rakiety „Paragon" i „Aero", produkowane przez firmę W. H. James Ltd. 26 Kirby St., London EC 1 były najbardziej używane.

Naogół grano 14 singlów panów, 16 pań, 12 doublów panów, 7 pań, 6 doublów mieszanych. Rezultaty najważniejszych meczów: Hadi (Indje) bije Hori Hyea (mistrza Chin), FC Lowe (Anglja) bije Carla Fischera (mistrza jun. amer.), Richardson (Poł. Afryka) bije Mishu (mistrza Rumunji).

26. VI. Niezwykłe naprężenie panowało wśród widzów (ponad 13.000) na korcie centralnym podczas walki słynnego Australczyka, Brookesa i równie słynnego Amerykanina, Huntera. Taktyka, sztuka i doświadczenie (wiek) z jednej, współczesna szkoła tennisowa silnych rzutów i jeszcze ważniejszy czynnik — młodość, z drugiej strony. Gdy się obserwuje powolne poruszanie Brookesa, jego żółwi krok, nie można sobie wprost wyobrazić, jak może on mieć wogóle jakieś szanse wobec tak szybkonogiego i błyskawicznie strzelającego gracza, jak Hunter. Tutaj dopiero uzewnętrznia się jego wielkość. Jego przeciwnicy rzadko mają przyjemność kierowania swymi strzałami z powodu jego mądrego plasowania. Brookes nie mógł osiągnąć swej zwykłej formy w 1-szym secie, tak jego gra, jak i Huntera nie była nadzwyczajną, było to atoli tylko kwestją czasu, aż obaj się rozegrają i wykażą swą prawdziwą formę. 1-szego seta zdobył Amerykanin bez żadnych naprężających momentów. Powoli ujawniła się precyzyjność Brookesa. Teraz mało piłek zostało spudłowanych. Amerykaninowi trudno było znaleźć jakiś niechroniony punkt przy siatce dla utorowania drogi swym piłkom. Był on zmuszony grać często od lewej ręki, co nie szło mu już tak gładko i wówczas Br. zużytkowywał w całej pełni swe wspaniale mierzone, krótkie i długie, nieosiągalne volleye. Nawet zmiana taktyki u H., użycie miękkich, krótkich, zamiast silnych, długich, a nawet wysokich piłek, nie zdołała H. uratować, choć przez pewien okres w 2-gim secie (H. prowadził 4:3) ratunek wydawał się bliskim, Br. jednak systematycznie brał górę i zdobył 2. i 3. seta. W międzyczasie król i królowa angielska zjawili się w swej loży, mecz przerwano na chwilę, olbrzymia masa widzów powstała automatycznie z miejsc dla uczczenia dostojnych gości. 47-letni Australczyk nie mógł dotrzymać kroku o 17 lat młodszemu przeciwnikowi i oznaki długiego meczu ujawniły się w zmęczeniu, gdy H. w 4-tym secie prowadził 5:1. Lecz dawny duch walki znowu się pojawił i Br. wyrównał na 5:5, ale H. i tak zdobył tego seta. Każdy zatem miał po 2 sety wygrane. Zmienną była walka w 5. secie. H. zawiódł tutaj i popełniał błędy i widać było, że jest zrezygnowanym. Wielki powstał aplauz, gdy zwycięzca i zwyciężony opuszczali arenę trzymając się za ręce. Mecz ten był pod dwoma względami niezwykłym. Użyto podczas niego niemniej jak 30 nowych piłek (pół tuzina do jednego setu) i trwał on $2^1/_2$ godz, to ostatnie jednak było bardzo przyjemnem. Brookes bije Huntera 3:6, 6:3, 6:4, 5:7, 6:3.

W grze podwójnej panów przegrali znakomici Francuzi Borotra, Lacoste przeciw dzielnym Amerykanom Williamsowi i Washburnowi. Francuzi zaczęli pewnie, ze świadomością zwycięstwa, ale w połowie meczu nastąpiła nieoczekiwana i nagła zmiana i nie pomogła bohaterska obrona Francuzów, Amerykanie bowiem grali w najlepszej formie i mieli trochę szczęścia. Rezultat 5:7, 6:3, 4:6, 6:4, 6:3 dla Ameryki.

Trzeci z najlepszych francuskich graczy, Brunon, przegrał mecz przeciw zwinnemu mistrzowi poł. Afryki, Raymondowi, ale dopiero po 5 ciu setach ostrej walki. Wynik 8:6, 2:6, 4:6, 12:10, 6:4, dla Raymonda.

Rezultaty ważniejszych meczów: Richards (Ameryka) bije Harada (Japonja), Jacob (Indje) bije Fukada (Japonja), Mlle Lenglen, Miss Ryan biją Miss Head i Miss Clarke, Miss Helen Wills i Miss Wightman (Am.) biją Mrs. Craddock i Mrs. Parton (Anglja).

27. VI. Poraz pierwszy w czasie turnieju pochmurno, co było przyjemniej dla graczy i widzów. Suz. Lenglen znajduje się nieprzerwanie w pochodzie zwycięskim i wygrała znowu w 2 setach bez utraty jednej gry.

Interesującym był mecz między Richardsem (Amer.) a Greigem, znanym młodym angielskim graczem. Richards musiał dobrze popracować, użyć swej całej umiejętności, aby wygrać w 4 setach. 1-go seta wziął on całkiem wygodnie, atoli w 2-gim secie grał młody Anglik z zadziwiającym talentem i jego sposób i technika gry były wspaniałemi. Gra stała już 5:1 i 40:0, gdy R. wziął się do roboty i wygrał po kolei 3 gamy, ale seta przegrał 4:6. W 3-cim secie Greig, zmęczony walką poprzednią, opadł na siłach i przegrał. W 4 tym prowadził już R. 4:2, gdy znowu odżyła forma G. i doprowadził do 4:5, atoli Richards wziął 3 ostatnie gamy i wygrał mecz. Ostatnie gry dały upartą walkę, zwyciężyła jednak sztukz kortowa Amerykanina. Richards bije Greiga 6:2, 4:6, 6:2, 7:5.

Francja zapisała drugie zwycięstwo w singlu panów. Borotra pobił Lowego, weterana angielskiego. B., gracz o silnych rzutach i szybkiej grze, był za żywym dla gracza dwa razy starszego. Anglik grał dobrze, Francuz jednak znacznie lepiej.

Suz. Lenglen grała z Mrs. Whigtman, byłą mistrzynią St. Zjedn. Gra jej była bez zarzutu od początku do końca. Pobiła ona Amerykankę w 2 setach bez utraty 1 gry w ciągu niespełna 20 minut. Amerykanka grała nadzwyczaj dobrze, ścinając piłki i z pięknym volleyem. Pobiłaby ona łatwo przeciętną uczestniczkę turniejową, dla Suz. była to jednak zbyt łatwa robota. Miała ona zadziwiającą przewagę i lepszego tennisu u kobiety nie można sobie wprost wyobrazić.

Miss Ryan (Kalif.) miała ciężką robotę z Mrs. Covell (Anglja), która jest mądrą, wytrwałą i znakomitą przy siatce i dała jej dość dużo do roboty. Ryan była jednak w wysokiej formie i wygrała 6:4, 7:5.

Rezultaty ważniejszych meczów: Lacoste (Francja) bije Hadiego (Indje), Miss Wills (Amer.) bije Mrs. Edgington (Angl.), Brunon i Feret (Fr.) biją Eamesa i Sherwella (Angl.), Fischer (Am.) i Brookes (Austr.) biją Dr Fyzeego (Ind.) i Van Brauna (Szwecja).

Naogół grano 5 singlów panów, 3 pań, 14 doublów panów, 5 pań i 13 mieszanych.

28. VI. Niespodzianką dzisiejszego dnia była klęska Brookesa (Austr.) przeciw Washerowi (Belgja) w 3-ch setach. Była to ostra i naprężająca walka. Z powodu dobrego programu widziano już o godz. 8 rano entuzjastycznych widzów, zakupujących 6 godzin wcześniej bilety wstępu. Przeszło 16 tysięcy widzów zgromadziło się o 2 godz. Także dzień chłodny, nieco pochmurny był idealnym. Stali naprzeciw siebie przeciwnicy, obaj „lewicowcy" (backhandy), jeden wyznawca doktryny silnych rzutów, drugi plasowania. W. zaczął w pięknym stylu, B. szukał sposobu odpierania serwiców W. i po krótkim czasie reagował krótkiemi, miękkiemi piłkami tuż za siatką, ale W. znalazł wnet i na to radę. B. zaczął znowu grać swą starą wypróbowaną taktyką, zbliżając się do siatki, wypadło to jednak dla niego nieszczęśliwie, W. bowiem unieszkodliwił go błyskawicznymi, długimi, ostrymi rzutami podłużnymi, lub poprzecznymi z każdej pozycji, będącymi jego specjalnością i wprowadzając nimi w zachwyt widzów, a w błąd mądrego Brookesa, na którym znać było znaczne fizyczne wyczerpanie po meczu z Hunterem, co wraz z różnicą lat było wielkim handicapem. Belgijczyk wygrał 1 go seta 6/2 zupełnie zasłużenie. W 2-gim secie wziął się B. do roboty, lecz bez widocznego skutku. Jego volleye realizowały się częściej i zmusił on W. do gry z linji zasadniczej. W. zaczyna atakować B. poprzecznymi rzutami, ale B. serwisem nadrobił i wyrównał. Suchy trawnik z powodu upału dał W. odpowiednią wysokość odbicia się piłki. Tak, jak w walce z Johnstonem w St. Cloud roku ub. o mistrzostwo świata użył i teraz w tymsamym stopniu swych poprzecznych rzutów. Drugi set należał do niego (7/5). Odtąd ma W. przewagę i gra B. nie była wiecej ofenzywną, a raczej defenzywnej natury. Szybkość gry W. była tak wielką, że B. był zmuszony przejąć ten system i skapitulować. Gdy W. prowadził w 3 secie 3:0 było jasnem ze zmęczonego wzroku B, że wyrównanie gry jest wprost niemożliwem mimo, że B. do końca walczył na wyrównanie. W. wziął 3 go seta 6/4. Lepszy gracz wyszedł zwycięzcą. Instynktownie objawiła się sympatja potężnej galerji dla Brookesa, wiek bowiem był jego handicapem. Nie widać było jego wspaniałych strzałów i rzeczywiście odczuwano w atmosferze pewien smutek, gdy klęska go dotknęła. Jego dwaj uczniowie, Suz. Lenglen i Tilden, eksponenci jego teorji, byli bezsprzecznie największymi sympatykami w godzinie jego klęski.

Raymond, mistrz poł. Afryki walczył z Wheatleyem, nadzieją Anglji. R. wziął 14 gier bez przerwy, dowodząc bezsprzecznie swą wyższość. Miał on też przewagę pod każdym względem, szczególnie jego serwice 1-szy i 2-gi był niezwykle silny i prawie zawsze stanowił dla niego punkt.

Młody Francuz Lacoste, wedle krążących pogłosek ulubieniec paryskiego świata tennisowego, uzyskał dalsze zwycięstwo, tym razem nad internacjonałem angielskim Gilbertem. Nie znajdował się on nigdy w niebezpieczeństwie, a gdy Gilbert w 2. secie prowadził 3:0, wykazał Lacoste swą sztukę, biorąc następnych 8 gier. Następny jego przeciwnik będzie już przedstawiał cięższe zadanie i zależy teraz wiele od losu.

Grano dziś 7 singlów panów, 5 pań, 3 double pań, 3 panów, 16 mieszanych.

Rezultaty ważniejszych meczów: Borotra bije Spencego (Poł. Afr.), Williams (Am.) bije Richardsona (Poł. Afr.), Kingscote (Anglja) bije Jacoba (Indje), Miss Mc Kane (Anglja) bije Miss Wodrych (Angl.), Richards i Hunter (Amer.) biją Brunona i Fereta (Francja).

Kto wyjdzie zwycięzcą w singlu panów? Oto pytanie, które wielu zadaje, a mało może na nie odpowiedzieć. Lista singla panów zredukowaną jest do ostatnich ośmiu, a mian.: Lacoste, Borotra, Richards, Williams, Washburn, Washer, Raymond i Kingscote. Obaj Francuzi, Washer i Richards, winni wedle obecnej kalkulacji wejść do semifinału. Richards jest faworytem, atoli Francja ma 2 znakomitych reprezentantów i nie byłoby wcale niespodzianką, gdyby ci doszli do finału. Ciężka walka zostanie stoczoną, aż obaj ci gracze złożą broń. Anglja z Kingscotem ma mało szans i finał zostanie, jak ub. roku, rozegranym prawdopobnie między zagranicznymi gośćmi.

A co do pań? Czyż mógł ktoś naprawdę sądzić, że Suzanne straci swój tytuł? Co nam ona w tym turnieju pokazała dowodzi, że jest bezkonkurencyjną i jeśli nie zdarzy się jakiś cud i to wielki cud, musi ona wyjść na czoło listy. Co do mnie, zakładam się o wszystko, co posiadam, że Suz. Lenglen wyjdzie zwycięzcą.

Londyn, 26. VI. 24. *Oscar Guhl.*

Architekt Hajos, wiceprezes Zw. Futb. Węg. i prezes BTC, otrzymał na Olimpjadzie w Paryżu medal srebrny olimpijski za projekt budowy stadjonu w Budapeszcie.

Międzypaństwowy mecz waterpolo Węgry — Austrja w Budapeszcie 29 bm. przyniósł Węgrom zwycięstwo 4:2 (3:0). Drużyna identyczna z olimpijską.

W Wimbledon pokonał Washer (Belgja) senzacyjnie mistrza Australji Normana Brockesa (tennis).

Także i we Francji ukarano kilku graczy dyskwalifikacją dożywotnią od gier reprezentatywnych a mian. Parachiniego, Cruta i Boyera. Są to skutki „bólów poolimpijskich", objawiających się we wszystkich państwach, którym się na Olimpjadzie nie powiodło.

Preszburg — Wiedeń odbędzie się jako przedmecz przed zawodami Austrja — Węgry 5. X. br. we Wiedniu.

Ciekawa walka rozegra się pomiędzy 1 pp. Leg., a Wilją w zawodach o mistrzostwo klasy A Wil. OZPN.

Reyman I. (Wisła) ma się pono przenieść do Wilna (?! — Red.).

Mistrzostwo kolarskie Polski na torze zostało poraz pierwszy zdobyte przez krakowianina (Łazarski). Poraz pierwszy powiewały 29 u. m. na masztach na Dynasach w Warszawie chorągwie krakowska i Cracovii. Poraz pierwszy nie odbył się po wyścigach mistrzowskich tradycyjny bankiet we wspaniałych salach W. T. C.

Klub Sportowy Pracowników Państwowych powstał w Katowicach. Zwołane w tym celu na dzień 15 bm. zebranie konstytucyjne na które zaproszono także pracowników innych urzędów, wybrało prezesem p. radcę rządu Zimona z Dyr. Kol. Państw. Katowice. Celem K. S. P. P. jest uprawianie sportu, a to: 1) piłka nożna, 2) lekka atletyka, palant, 3) ciężka atletyka, boksing, 4) cyklistyka, 5) tennis. Rozwój tow. jest zapewniony, bo w tak krótkim czasie deklarowało przystąpienie 305 członków. Stan czynnych członków przedstawia się, jak następuje: piłka nożna 112, lekka atletyka 60, ciężka 43, kołowców 47, tennis 85 osób.

Turyści (Łódź) zaangażowali trenera z Wiednia, byłego gracza Rapidu.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Wilna. 28 i 29 czerwca gościły w Wilnie dwie drużyny zamiejscowe, sympatyczna Warszawianka, która rozegrała zawody z Makkabi i WKS 1 pp. Leg. na boisku Makkabi (ma się rozumieć, że wzorując się na klubach lwowskich o tejsamej godzinie), oraz zagraniczna I. F. Kamraterna z Abo (Finlandja), która dwukrotnie spotkała się z Wilją na boisku WKS Pogoń. Idrotts Föreningen Kamraterna jest organizacją, podobną do Sokoła i posiada gniazda we wszystkich większych ośrodkach Szwecji i Finlandji. I. F. Kamr. z Abo jest jedną z czołowych drużyn finlandzkich i zdobyła mistrzostwo swego kraju w latach 1910 i 1920.

28. VI. uległa Wilja gościom 4:1 (1:1). Do pauzy goście uzyskują goala, Wilja wyrównuje przez Leszczyńskiego. Po przerwie goście atakują, nadają grze b. ostre tempo i górują nad białoczerwonymi startem i szybkością biegu. Już w 12' przechyla na swoją stronę szalę zwycięstwa pr. łącznik Oesterlund. 40' i 41' przynoszą dalsze punkty żółtoczarnym. Rogów 9:3 dla zwycięzców. Sędzia p. Ryszanek.

W zawodach rewanżowych osiągnęła Wilja wynik remisowy 1:1 (1:0), mając Kaswinera w miejsce Wirokira, Podkulińskiego za Weyssenhoffa, Nikołajewa za Tarasiewicza i Cukanowa za Jankowskiego. Również i Finlandczycy w składzie nieco zmienionym. Już w 8' zyskują białoczerwoni prowadzenie przez Mackiewicza. W 20' następuje niepozbawiony humoru moment. Piłka 8 razy przechodzi za linję boczną, bezpośrednio po wyrzuceniu z autu, wybita przez kogokolwiek z graczy. Po przerwie goście wprowadzają do ataku nowego gracza w miejsce poturbowanego prawo-skrzydłowego. Bardzo niebezpieczną sytuację wyjaśnia Kaswiner, który od tej chwili coraz częściej interwenuje i ma moc ładnych momentów. Od 15' atakują przeważnie goście, którzy też wyrównują w 25' ze strzału środkowego napastnika. Wilja cofa się coraz więcej do obrony. W miejsce Mackiewicza, który rozbił sobie, padając, głowę, wchodzi Jankowski. Goście opadają na siłach. Miejscowi przechodzą do ataku. Sędzia p. Waligóra.

Z Wilji doskonałymi byli obaj bramkarze, Wirokiro i Kaswiner. W obronie Grabowiecki nie jest we formie, brak mu pewności. Pomoc Lepiarski, Mierzejewski, Misiura jest najlepszą ze wszystkich linji. W ataku podobał się Oświęcimski. Dobrymi są Leszczyński, Nikołajew i Cukanow.

W Kamraternie lepszą jest lewa strona pomocy i ataku. Bramkarz pewny, zdecydowany. Obrona zła, pomoc pracowita, skuteczna. Atak w sobotę dobry, w niedzielę niezdecydowany. Z całej drużyny, posiadającej 5 reprezentatywnych graczy, tylko Stormbom grał przeciw Polsce 23. X. ub. roku. Jako całość przedstawia się Kamraterna bardzo imponująco. Fizycznie silni, o dobrej, krępej budowie, posiadają jej gracze doskonały start, bieg i zgranie.

Staraniem KS Wilji został przez rzekę (Wilję) przerzucony most, umożliwiający lepszą komunikację.

Warszawianka wygrała w sobotę z Makkabi 3:0 (2:0). Pierwsza bramka dla Warszaw. pada już w 30" gry. Mak. się nie zraża i spokojnie gra dalej. Atak Mak. zupełnie niezgrany, każdy gra na własną rękę. Do pauzy gra równa, War. gra szczęśliwie. Po pauzie początkowo silna przewaga Warsz., która nie wyzyskuje karnego (Jung trafia w słupek). Pod koniec gry Mak. rozpaczliwie atakuje i 10 jej graczy przechodzi na połowę gości. Jednak nic zdziałać nie może. Sędzia p. Kaswiner.

Warsz. przedstawia się jako zespoł dobrze zgrany, inteligentnie grający. Domański w bramce świetny, uniemożliwił miejscowym zdobycie punktu honorowego. Obrona jest najsłabszą częścią drużyny. Pomoc i atak dobre, górowały pod każdym względem nad miejscowymi.

W Mak. dobrym był Rutsztejn w bramce. Obrona słabsza, niż zwykle, niezupełnie pewna, szczególnie Magiels nie w formie. Pomoc grała lepiej od innych linji, chociaż również dość słabo. Dobrym był Szmukler. Atak słaby, brak mu zrozumienia, prawoskrzydłowy Łuński uważa grę za spacer i nietylko nie atakuje, ale nawet uprzejmie oddaje piłkę przeciwnikom. Wogóle daje się odczuć zupełny brak treningu. Wobec zbliżających się zawodów o mistrzostwo, należałoby się wziąć do pracy na serjo.

W niedzielę uzyskał 1 p. p. Leg. nad Warszawianką nieznaczne zwycięstwo 3:2 (3:0). Wynik ten jest dlań b. zaszczytny po ostatnich przegranych. Wojskowi zdobywają do przerwy 3 bramki, po których zdenerwowany Domański opuszcza boisko. Po pauzie Warszawiacy atakują i grają z wielką chęcią rewanżu, jednak obrona 1 pp Leg. jest na wyżynie zadania. Mimo to uzyskują goście 2 bramki, nie mogąc już naprawić przegranej, Sędzia p. Ryszanek. Wilnianie z kilkoma graczami nowymi zapowiadają się znów b. dobrze.

Pogoń II — Wilja II 1:0. *LR.*

Z Białegostoku. 28. VI. miały się odbyć zawody lekkoatletyczne (100 m — 400 m), wyścigi kolarskie (800 m) i mecz futballowy między ŻKS. — BOSO. Wszystkie te imprezy sportowe zostały odłożone z powodu rzęsistego deszczu, który lał przez cały dzień.

29. VI. Ż. K. S. (rez) — BOSO (rez.) 4:0 (1:0). Mecz ciekawy z przewagą ŻKS, w którym gracze grają w stosunku do wieku znakomicie, lecz są oni fizycznie b. słabi. Technicznie grają lepiej, niż I. drużyna. Sędziował p. Pomeranc. Widzów mało.

29. VI. Team A — Team B 2:1 (0:1). Zawody kwalifikacyjne do meczu z Hakoahem (Wiedeń), który rozegra mecz z reprezentacją ŻKS i WKS 42 pp. 27 lipca br. Z powyższych teamów wybrani zostaną gracze na mecz z Hakoahem. Podług naszego zdania powinna reprezentacja wyżej podana wyglądać następująco: Gryko, Pławskin, Nowicki, Makowski, Buchcik, Małyszko, Max, Wiszniewski, Ślusarczyk, Janiecki i Sitko.

Bawiąca tu operetka krakowska na gościnnych występach, rozegrała 1 bm. mecz z Ż. K. S. 0:3 (0:2) na korzyść miejsc. Krakowiacy zostali wzmocnieni 6 graczami WKS 42 pp., którzy uchronili ich od znacznej klęski. Goście grają b. słabo, nawet są tacy gracze, którzy nie mają pojęcia o futballu. Sędziował p. T. Pilarski (junior). Komicznie wyglądali sędziowi boczni (małoludy) z gości. Widzów 1000. *er.*

Z Włocławka. Sezon sportowy w naszem mieście jest już w pełnym toku. 14 pp. razem z Tow. Kolarskiem przeprowadziły na boisku konieczne roboty niwelacyjne i urządziły dogodny tor kolarski. Otoczono boisko także porządnym płotem i wogóle przedstawia się ono obecnie wprost imponująco. Szczególnie palącą była kwestja otoczenia boiska płotem, albowiem z braku odpowiedniego ogrodzenia istniało, b. pilnie przez naszą publiczność odwiedzane „tylne wejście" długości jakich 50 m, co oczywiście dawało się kasom naszych klubów dotkliwie we znaki. Powtóre na boisko dostawały się całe bandy uliczników podmiejskich, którzy wszczynali awantury i wogóle mąciły sportową harmonję, jaka na boisku powinna panować.

Przechodząc do oceny i opisu poszczególnych drużyn należy zaznaczyć, że 14 pp. rozwinął w bieżącym

sezonie wielką działalność sportową. Na początku sezonu wskutek ubytku kilku wybitnych graczy dawał się w 14 pp. zauważyć silny spadek formy. Na pierwszym meczu ponosi od 63 pp. klęskę 1 : 5, lecz następnie rehabilituje się i bije pewnie 67 pp. 3 : 1 i „Kujawiankę" 7 : 1. Mecz 14 pp. — 4 pap. kończy się incyndentem, po którym 4 pap. schodzi z boiska przy stanie 3 : 1 na rzecz 14 pp. „Kujawianka", dotychczas sekcja przy Tow. Wioślarskiem, skazaną była na zupełną bezczynność. W obecnym sezonie, dołączywszy się do zasobnego Tow. Kolarskiego, pozyskała własne boisko (razem z 14 pp.) i ma wielkie możności rozwoju. Na ferje letnie szeregi „Kujawianki" (obecnie WTK) zasilą jej gracze, przebywający za Włocławkiem, co niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu gry tej drużyny. W bieżącym sezonie „Kujawianka" zamierza urządzić dwa korty tennisowe. (Warto zaznaczyć, iż tennis jest w naszem mieście zupełnie nieznany i oczywiście zasługa „Kujawianki" na tem polu była wielka). W szeregach „Kujawianki" pracuje wybitny sportowiec p. Niklewicz, który zamierza założyć także sekcję lekko-atletyczną, co byłoby bardzo pożądane.

Najdłużej do obecnego sezonu przygotowywała się „Makkabi", która pod sprężystem kierownictwem pp. Szymańskiego i Damasta rozwija się bardzo dobrze. Pozyskała nawet własne boisko, które wprawdzie nie jest w stanie zadawalniającym, ale bądźcobądź jest to ogromny krok naprzód. Na pierwszy ogień wybrała sobie „Makkabi" niezbyt silną jej imienniczkę płocką. Zawody były naogół nudne, z powodu przygniatającej przewagi miejscowych, a zupełnej niezaradności Płoczczan. Miejscami gra otwarta. Goście nie przekraczają naogół pola bramkowego miejscowych. W napadzie włocławskiej „Makkabi" debjutował młody Opatowski i wywiązał się dzielnie ze swego zadania. Wynik 9 : 0 (4 : 0) dla gospodarzy.

17. VII. Policja — Sokół 3 : 1 (1 : 1). Debjutująca w tym dniu drużyna Policji spisała się gracko. Materjał ludzki znakomity. Drużyna zdaje się ma przyszłość przed sobą.

Makkabi — W. T. K. 4 : 1 (1 : 0). Niespodziewane, choć zasłużone zwycięstwo „Makkabi". Przebieg gry bardzo interesujący. Na początku obustronne ataki, nie uwieńczone goalem z powodu dobrej gry obu obron. W 9' z ładnie opracowanej sytuacji podbramkowej strzela Bok 1-go gola dla Mak. W 10' po przerwie sędzia za „hands" obrońcy dyktuje rzut karny przeciw Mak. WTK. ma możność wyrównania. Strzela karnego p. Marciniak. Bramkarz broni pewnie. W równych mniejwięcej odstępach czasu uzyskuje Makkabi dalsze 3 bramki Rogoziński 2, Dunkhorst 1, prawy zaś obrońca Mak. ładnym strzałem zdobywa dla WTK. honorową bramkę. Przechodząc do charakterystyki graczy, należy nadmienić, że bramkarz Mak., Lax, był wprost świetny. Orjentuje się on doskonale w sytnacjach podbramkowych i śmiałymi wylotami uratował kilka pewnych zda się bramek. Bramkarz WTK. był natomiast zupełnie słaby i jemu należy przepisać conajmniej 2 bramki, Obrony: Mak. (Glicenstein-Breitstein), WTK. (Krause Grabowski) grały pewnie. Pomoc Mak. nie współpracowała należycie z napadem. W defenzywie była zupełnie dobra z wyjątkiem prawego, natomiast w ofenzywie kiepska. Tosamo tyczy się pomocy WTK., lecz tu nadrabiał świetny zaiste Sochacki. Napad Mak. operuje głównie trójką środkową (Bok-Opatowski-Rogozinski), zgraną i jednolitą. Bok jest dobrym strzelcem, Rogoziński zaś ponadto dobrym przebojowcem. W napadzie WTK. środek (Marciniak) prawy łącznik (Pustelnik) i prawoskrzydłowy (Tuszyński) pracowali należycie, natomiast lewa strona była słabo obsadzona. Sędziował p. Niklewicz.

WTK. II — Policja 4 : 1 (2 : 1). Sędziował p. Marciniak.

Cały dzień 29. VI. upłynął pod znakiem WTK. (włocławskie towarzystwo kolarskie). Z rana nastąpiło uroczyste otwarcie boiska i toru. Poświęcenia dokonał ks. Bogdański w obecności licznych przedstawicieli prasy, miejscowych klubów i tow. kolarskich z Torunia, Inowrocławia i Poznania. O godz. 4-ej popoł. rozpoczęła się sportowa część uroczystości. Zawody piłki koszykowej (warto zaznaczyć, iż pierwszy raz w naszem mieście) między dwiema drużynami uczniów miejscowej szkoły technicznej dały wynik 5 : 4. Publiczność z zainteresowaniem śledziła przebieg gry. Lekcję gimnastyki prowadził p. Niklewicz. Chłopcy wykonywali ćwiczenia z wielką łatwością. Wogóle lekcja powiodła się znakomicie i publiczność darzyła wykonawców rzęsistemi oklaskami.

Clou uroczystości sportowych stanowiły: zawody piłki nożnej Zuch (Toruń) — W. T. K. i pierwsze tegoroczne wyścigi torowe. Match piłki nożnej przyniósł zwycięstwo miejscowym 4 : 2 (2 : 2). Zuch toruński nie okazał się zbyt zuchowatą drużyną. Gra szczególnie na początku należy najzupełniej do miejscowych. Środek napadu WTK. nie wyzyskał kilku dogodnych pozycyj podbramkowych, albo mówiąc żargonem sportowym „spaskudził" je znakomicie. Sędziował por. Hening. Podczas przerwy odbyły się zawody lekkoatletyczne uczniów miejscowej szkoły technicznej, które wypadły nieco słabiej z powodu stosunkowo małej ilości stawających.

Wyścigi torowe zgromadziły na boisku wielu jeźdźców miejscowych, jak i z Torunia, Inowrocławia i Poznania. Zwyciężali naogół Włocławianie. Wybitnym jeźdźcem jest p. Różański, znany ze swych zwycięstw na zawodach włocławskich i zamiejscowych. Wkońcu wypada zaznaczyć, że program był stanowczo przeładowany. Należałoby może występ uczniów włocławskiej szkoły technicznej urządzić przedpołudniem. *B. Ch.*

Z Warszawy. HKS. Czuwaj (Przemyśl) — HKS. Varsovia 4 : 2 (2 : 1). Czegoż lepszego żądać można od drużyny, opromienionej wprawdzie aureolą A-klasowości, ale skombinowanej z graczy I., II., III., a nawet IV. drużyny. Rezultat ten twierdzimy, jest bardzo dla tej drużyny zaszczytny, bo była ona niezgrana, juniorzy szwankowali technicznie, ale zato wykazała olbrzymie wprost walory bojowe i ambicję! Czuwaj przedstawiał zbyt twardy orzech do zgryzienia, Varsovia zaś chciała zgryźć go w sposób zbyt prymitywny, jedynie grą solistów w niezgranym ataku. Nie bardzo jej się to powiodło, bo dobre trio defenzywne Przemyślaków dawało sobie łatwo radę z solowymi występami, pomoc zaś godnie wspomagała atak, szybki i celowo grający, choć słaby kombinacyjnie. Z graczy miejscowych wyróżnić należy Pędzicha, który koncertowo zagrał na lewem skrzydle, Kaczanowskiego na środku pomocy (następnie nieco nieudolnie zagrał w bramce w zastępstwie kontuzjonowanego Batorego, który z bandażowaną ręką poszedł oglądać piłki do napadu), oraz Tetmajera i Jankowskiego w obronie, (pierwszy słabszy, niż zwykle). Gra toczyła się pod przewagą Czuwaju, gdzie wszystkie prawie ataki inicjowały lotne skrzydła.

Prasa — Artyści 3 : 2. Słabo zaprezentowali się tym razem Artyści. Niektórzy zbytnio wzięli sobie do serca sprawę wygranej i zrobili z tego tragedję, wprzód zaś, widać przesądziwszy rzecz z góry na korzyść Prasy, zagrali role z repertuaru komicznego. I rzeczywiście w I. połowie sprawa wyglądała aż nadto tragicznie: Artyści pod prasą prasy, która puściła wodze swym zdolnościom kombinacyjnym (może dlatego nazwała się zespołem kombinowanym) popuchli i pozwalali recenzentom na

takie niesmaczne dowcipy, jak strzelanie bramek, których ci zrobili aż dwie. Atak Prasy, dzielnie prowadzony przez Jeziorowskiego, (któremu jednak radzimy zabrać się do poprawiania podręczników piłki nożnej według własnego systemu gry, a może stworzy wówczas „coś lepszego") parł naprzód, para Strzelecki—Jagielski kombinowała na zielonej murawie niegorzej, niż na posiedzeniach przy zielonym stole, tankowaty Mielech uczył wszystkich każdego, ale... słowem broń Boże nie czynem, bo skądże prawy skrzydłowy do lewego skrzydła. Na prawem zaś, godnie zastąpił go Raszke, wykazując kolosalny zmysł psychologicznych podstaw zaprawy sportowej. Bosko wprost zagrała pomoc, którą rozwścieczona publiczność (coś nie dużo tego było) chciała wprost zlynchować za nieprzepuszczanie Artystów pod prasową bramkę, której honoru bronił Królikowski, nietyle rękami, ile powagą szanownego brzucha. Biedny Jurek Grabowski, którego nawet ustawa o ochronie lokatorów (ach ten sejm!) nie zdołała utrzymać w bramce Polonji, znalazł po krótkiem bezrobociu, miejsce w bakach Prasy. Debjut był wcale, jak na Prasę, udany.

I wszystko było dobrze i naturalnie zaaranżowane. Wilk dusił jagnię, sądzący sądził sądzonych, jak chce Kol. Scharg. Ale dziwną jest ta nasza publika, która czasami miewa godne podziwu „wpadunki". Na sędziego, doskonałego, nawet pedantycznego, kpt. Lotha I., posypały się nagle groźne okrzyki „sędzia —, kalosz", bo „skrzywdził" on na każdym kroku zbyt słabo orjentujących się w zakulisowych o tempora!) sprawach piłki nożnej artystów, zbyt dobrze grającym członkom Prasy rozkazywano „z placu"... publiczność osądziła snać, iż dosyć znęca się Prasa w prasie nad Artystami i dobre „zbiorowe serce" nie dopuściło do sromotnej porażki swych ulubieńców. Nieubłagani bowiem dotąd „prasowacze" dali się wreszcie przebłagać i nastraszyć i oto wkrótce stanął w całej swej wspaniałości „poprawiony" rezultat 3:2. Podnieceni tem Artyści, kładąc to (naiwni!) na karb własnych zdolności, zabierają się do magazynowania piłek w ataku, przesuwają błaznowatego Parnela ze skrzydła na łącznika, ustaje ich nerwowa bieganina, gestykulacja, oraz przestarzałe już rozmowy „na stronie" i wszystko jakoś zaczyna celowiej pracować, ale pęd powietrza i gwizdka nielitościwego sędziego rozbijają wielobarwną bańkę mydlaną nadziei na wyrównanie. Parnell, Kwicernisko, Uziembło, Biegański, Srebrzycki, Wawrzkiewicz — oto paczka tych, którzy starali się w jakikolwiekbądź sposób odznaczyć się i celu swego dopięli.

Olimpja — Skra 2:1. Mistrz. kl. B. Zawody powyższe. pomimo wielkiej przewagi Skry, zakończyły się zwycięstwem Olimpji, którą uchroniło od klęski koncertowo grające trio obronne (Bryskin—Zylberglait—Cyferblat). Do klęski Skry głównie przyczynili się jej dawni gracze, obecnie zadomowieni w Olimpji, Prędkowski strzelił obie bramki i Izdebski. W Skrze, jak zwykle, dobry Kozioł, pozatem w pomocy „Mazur", w napadzie Imbryczkiewicz i Michałowicz. Technicznie Olimpja znacznie lepsza.

L e g j a — ŁTGS. (Łódź) 0:11. Wstrzymujemy się od wszelkiej oceny zawodów, gdyż Legja, bez dwóch najlepszych graczy, wysłanych z reprezentacją na Górny Śląsk, nie była tą Legją, która godnieby zaprezentowała sport warszawski. ŁTGS. okazało się wobec tak słabego przeciwnika drużyną dobrą. Piętnujemy jednocześnie postępowanie publiczności, z których jedną osobę musiał sędzia, p. Wagner, sprosić z terenu Legji. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż Warszawianka pobiła w Łodzi ŁKS. Tem śmieszniejszem wobec tego wygląda zwycięstwo ŁTGS. nad Legją, która w swoim zwykłym składzie jest drużyną, dorównującą Warszawiance. *Liber.*

Z Katowic. W a r s z a w a — G ó r n y Ś l ą s k **1:3** (0:1). Okręg górnośl. uchodzący do niedawna za kopciuszka futb. w Polsce, dowiódł i tym razem, że w dziedzinie sportu conajmniej dotrzymuje kroku innym okręgom. Szereg swoich zwycięstw w zawodach międzymiastowych z Poznaniem, Warszawą i Bielskiem jeszcze o jedno powiększył rewanżowem zwycięstwem nad Warszawą. Jedynie Kraków zdołał osiągnąć na Śląsku i to z wielkim trudem wynik nierozstrzygnięty. Żywimy też nadzieję, iż w rozrywkach międzyokręgowych o mistrz. Górn. Śląsk nie będzie więcej dostarczycielem punktów, lecz przeciwnikiem, z którym należy się poważnie liczyć.

Dziwić się należy niezmiernie, iż W. Z. O. P. N. zamiast zestawić najsilniejszy skład i klęskę zeszłoroczną zrehabilitować, wysłał drużynę, złożoną z graczy przeważnie B. klasowych. Drużyna Warszawy w swym najlepszym składzie i na własnem boisku poniosła klęskę, przypuszczaliśmy więc, iż W. Z. O. P. N., nauczony doświadczeniem, przeciwstawi swój najlepszy zespół. W. widocznie zbyt małą przywiązuje wagę do zawodów międzymiastowych, a wystawiając tak słaby skład, naraża drużynę syreniego grodu na niechybną przegraną i kompromitację.

Boisko A. K. S. w Król. Hucie. W a r s z a w a: Akimow (Legia), Badowski (W. T. C.), Suchorzewski (Warszawianka), Labanewski (W. T. C.), Amirowicz (Legia), Fucht (W. T. C), Danek (Pogoń), Kaczanowski (Varsovia), Nowacki (W. T. C.), Berlinerblau (Makkabi), Sochacki (W. T. C.). G ó r n y Ś l ą s k: Stabik (Diana), Chmiel (Naprzód Lipiny), Urbański (A. K. S. Król. Huta), Koziarczyk (Pogoń Katowice), Duda (A. K. S. Król. Huta), Szopa (I. F. C.), Richter (I. F. C.), Nastula (Naprzód), Lubina (Diana), Mikisch (A. K. S. Król. Huta), Pazurek (Pogoń).

Grę rozpoczynają goście i już w 1' nadarza się im sposobność zdobycia bramki z winy Urbańskiego, lecz przestrzeliwują. Cała prawie gra stała pod znakiem silnej przewagi Górn. Sl. Wystarczy wspomnieć, iż bramkarz Stabik miał podczas tych zawodów zaledwie jeden rzut oddany na bramkę. Cały szereg strzałów przestrzeliwują miejscowi z najbliższej odległości, lub chwyta doskonały bramkarz Warszawy Akimow. Dopiero tuż przed pauzą zdobywa z ładnej kombinacji Mikisch, pierwszą bramkę. Pauza 1:0.

Po przerwie jedyny rzut, jaki Stabik dostaje, odbija, a nadbiegający Berlinerblau zdobywa główką honorową bramkę. Zdawało się, iż wynik goście utrzymają, gdyż większość skupiła się pod bramką, chcąc widocznie wynik utrzymać, gdy sędzia dyktuje zupełnie niesłusznie rzut karny i Górn. Śl. zdobywa drugą bramkę, przez Richtera. Kilka min. przed końcem uzyskuje Gór. Śląsk trzecią bramkę z rzutu wolnego przez Szopę.

Kilka słów jeszcze pod adresem PZPN. Na powyższe zawody nie zjawił się wyznaczony sędzia i w ostatniej chwili było się zmuszonym oddać kierowanie zawodami p. Regule. Jesteśmy przekonani, iż podobny wypadek w przyszłości nie powtórzy się. *B. E.*

Ze Lwowa. 4. VII. Hasmonea — Reprez. Bielska 5:1 (3:1), Rudolfshügel (Wiedeń) — Czarni 9:2 (7:1), 6. VII. Repr. Bielska - Czarni 2:1 (0:1), Rudolfshügel — Hasmonea 3:2 (3:1), Pogoń — Akad. Bolklub (Danja) 3:1 (0:0) Rec. w nast. nrze.

Z Poznania. Warta — Polonia (Warszawa) 2:2 (0:0).

Ze Stryja. Pod adresem Hakoahu z okazji zbliżającego się 5-lecia. Wywodami naszymi nie chcemy działać na szkodę klubu, ani też nie mamy żadnych osobistych uraz, chodzi nam jedynie o szerzenie prawdziwie zdrowego sportu i o niemarnowanie grosza publicznego.

Największą bolączką jest brak lokalu klubowego, gdzie mogłyby się odbywać zebrania sportowe, jak to miało miejsce w roku 1919/20, którytо lokal z niewiadomych powodów przetrwoniono. Wydział wykazuje zupełną nieudolność z powodu braku zrozumienia dla sportu i z powodu niewciągnięcia do pracy sił fachowych, które mogłyby w wielkiej mierze przyczynić się do rozwoju sportu w naszem mieście, lecz ci, z powodu chronicznej śpiączki, panującej w klubie, zupełnie się od pracy odciągają.

Sekcja piłki nożnej, prowadzona od roku przez p. Dra Königa, nietylko że nie robi żadnych postępów, lecz przeciwnie z każdym dniem traci na wartości, tak fizycznie, jak moralnie. Jaskrawym dowodem tegoż był mecz ub. roku o mistrz. C-klasy z Czuwajem w Przemyślu, gdzie gracze wyszli podochoceni po balu (p. F. i W.) na boisko i sromotnie zostali pobici przez młodą drużynę przemyską. (Gracze Hak. urządzili sobie kąpiel przed meczem w Sanie). Winę tegoż ponosi zatem jedynie referent piłki, p. Dr. König, który zezwolił na podobne wybryki.

Nielepiej mają się obecnie stosunki w drużynach futballowych. Referent zamiast baczyć na techniczne wyszkolenie drużyny, ogląda się jedynie za hygjeną w sporcie (by spodenki, lub swetry były czyste i nieprzepocone), a następstwem tegoż są ciągłe przegrane zawody o mistrzostwo C-klasy, między innemi z drużyną znacznie słabszą, jak np. z Pogonią II w Stryju. Byłby więc najwyższy już czas, by stosunki, panujące w drużynach, gruntownie zmieniono, lub wogóle sekcję piłki nożnej rozwiązano, gdyż nie widać od 5 lat żadnej poprawy, a sama drużyna żadnych walorów sportowych nie przedstawia (nawet prowincjonalnych).

Podobnie wygląda też sekcja lekkoatl., spoczywająca w bardzo „doświadczonych“ rękach p. Katza, którego walory sportowe, jako członka przemyskiego Hagiboru, są nam zupełnie nieznane. Mamy zatem bardzo małą nadzieję, by i ta gałęź sportu się rozwinęła, spodziewamy się raczej, że i tu będzie macosze traktowanie tego tak ważnego dla młodzieży sportu.

Przed dwoma laty powstała sekcja tennisowa, kierowana przez p. Dra Plessera i p. Neusteina, która cierpi na atrofję wraz z rakietami i piłkami.

Sekcje turystyczna i kolarska dotychczas nieuruchomione.

Sport zimowy (saneczki, narty) przedstawił się również bardzo anemicznie. Nie możemy jednak czynić tu wyrzutów p. Waldmanowi, referentowi sekcji, albowiem napotykał na ciągłe trudności techniczne (wydział, mimo wielkich funduszów, nie uważał za stosowne zakupić saneczek), jak i na niezrozumienie tej gałęzi sportu wśród młodzieży.

Jedynym plusem tego klubu są obecnie uruchomione kursy gimnastyczne dla dzieci i młodzieży i te niestety prowadzone są przez kierowników niewyszkolonych. Czynimy zatem odpowiedzialnym kierownika kursów p. Dra Plessera, by tego rodzaju dyletanckie ćwiczenia nie wpłynęły raczej ujemnie na fizyczny rozwój naszej młodzieży.

Nie możemy również pominąć milczeniem niektórych zasłużonych członków Hak., którzy z powodu panującej anarchji w łonie klubu odciągają się od współpracy jak np. p. Dr. Hausman, Waldman, Dr. Plesser, Klarsfeld i inni. Wyżej wspomniani winni dla dobra społeczeństwa przystąpić do aktywnej współpracy w Hak., a obecny wydział z prezesem Dr. Braunerem na czele, winien ustąpić miejsca bardziej zdolnym kierownikom i prawdziwym sportowcom (nietylko teoretykom) i zająć stanowiska karnych członków, gdzie znajdą również wdzięczne pole do pracy. W taki sposób społeczeństwo stryjskie będzie miało pewność, że grosz ich nie pójdzie na marne, a prowadzenie klubu przez odpowiedni wydział wyda obfite owoce.

Tych parę słów Hakoahowi w Stryju z okazji zbliżającego się pięciolecia — do albumu. *Muta.*

Z. Rzeszowa. 22. VI. Bar-Kochba — Jarosławia (Jarosław) 3:1. Zawody przyjacielskie. Bar-Kochba ma przez cały czas gry znaczną przewagę, której jednak źle grający atak cyfrowo nie wyzyskuje. Gra ospała, mało interesująca. Pierwszą bramkę uzyskuje Bar-Kochba w 25' przez Iroma, w kilka minut później wyrównuje Jarosłavia, z powodu zbyt dalekiego wysunięcia się obrony Bar-Kochby. W 38' i 43' uzyskuje Bar-Kochba przez Herschdörfera dalsze 2 bramki. Po pauzie z powodu zbyt ulewnego deszczu sędzia p. Jakobi odgwizdał zawody.

29. VI. Bar-Kochba — Dror (Jarosław) 2:0 (1:0). zawody towarzyskie. Obie drużyny grają chaotycznie, bez śladu kombinacji, górą. Przez cały czas Bar-Kochba ma widoczną przewagę i gdyby nie dobrze grający bramkarz Droru, uzyskałaby cyfrowo o wiele większe zwycięstwo. W 10' po pauzie usuwa sędzia prawego pomocnika Droru z boiska, do czego tenże, jakoteż cała drużyna Droru się nie stosuje, wobec czego sędzia zawody odgwizdał. Sprawą tą zajmie się z pewnością Wydział Gier i Dyscypliny. Sędziował dobrze p. Sternberg z Krakowa. (Naturalnie!).

6. VII. Bar-Kochba — WKS. 16 pp. (Tarnów) 0:0. Zawody towarzyskie. Gra interesująca, prowadzona w szybkiem tempie. Z początku atakuje 16 pp., lecz kończy się to na obronie B. Następnie B.-K. przechodzi do ataku, jednak źle strzelający napad nie może uzyskać bramki. Po pauzie B.-K. ma więcej z gry, stale atakuje i pomimo wysiłków nie może uzyskać zwycięskiej bramki. Z gości najbardziej wybijał się pr. obrońca, Ziemian. W B.-K. dobrze grali obaj obrońcy, Rubel i Weintraub. Sędziował dobrze p. Tepper z Krakowa. *H.*

Z Tarnowa. 28. VI. ŻMS. — Zorza 1:1 (0:1). Mistrz. kl. C. Debjut Zorzy w mistrz. Niewiadomo, jakim sposobem się Zorza nagle znalazła w 2 turze mistrzostwa, kiedy w pierwszej wcale udziału nie brała. Jeden z bardzo ciekawych wypadków, możliwy tylko u nas. — Sędziował p. Malkischer.

Metal — Jutrzenka 9:0. Mistrz. kl. C. Metal jest bez konkurencji w swojej klasie i wchodzi do B. kl. Z Jutrzenką robił Metal, co mu się żywnie podobało.

„Najwięksi“ — „Najmniejsi“. My w Tarnowie stoimy jeszcze dość nisko pod względem sportowym, co wcale nie przeszkadza tej a tej organizacji urządzić pierwszy sui generis mecz futballowy w Polsce „Najwięksi“ contra „Najmniejsi“. Były już w Krakowie zawody teatrów, w Łodzi kibiców, w Bielsku sędziów, ale olbrzymów z karłami, tego jeszcze nie było. I lepiej tak! Zawody te doprawdy nie zasługiwały na miano zawodów, ani nawet humorystycznych, lecz tylko błazeńskich. O sportowem znaczeniu ani mowy. W ciągu gry, o ile może być wogóle mowa o takowej, strzelono około 12 bramek nogą, z czego 9 należy przypisać na konto liliputów. Najładniejszym momentem było przywitanie się półmetrowego kapitana „Małych“ ze swym 4 razy dłuższym kolegą z przeciwnego obozu.



Biała-Lipnik (Bielsko).

Metal II. — Jutrzenka II. 0 : 0.

29. VI. Samson (Tarnów) — Sparta (Kraków) 1:0 (1 : 0). Wynik niespodziewany i też niezupełnie sprawiedliwy. Remisowy rezultat odpowiadałby bardziej przebiegowi gry. Jeden szczęśliwy strzał prawego łącznika Fausta z 25 mtr. rozstrzygnął zawody, napastnicy zaś Sparty z 5-10 razy krótszej odległości nie trafiali do bramki. Obrona Samsonu miała swój dobry dzień, a bramkarz 2 razy zniweczył w ostatniej chwili zamiary gości. Znacznie mniej ruchu używał bramkarz Sparty, obrona tejże nie dorównywała tarnowskiej, natomiast pomoc była lepszą. Napady w obu zespołach przeciętne, co dla Samsonu oznacza, że atak lepszy, niż zwykle. W 2 połowie grał S. dłuższy czas w 10-tkę, a brak Goldmanna na lewem skrzydle dawał się w niektórych chwilach dotkliwie odczuwać. Gra była żywa, prowadzona naogół z przewagą Sparty. Sędziował p. Mund z Krakowa.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa gościć będzie w Tarnowie Hakoah wiedeńska w jakiś dzień powszedni. Hakoah jest jedną z tych nielicznych drużyn zagranicznych, które podczas swych wielokrotnych pobytów u nas nie doznały ani jednej klęski i wprowadzały zawsze w zachwyt swą wspaniałą grą naszą publiczność.

IA.

Z Tarnopola. 7. VI. Jehuda — Biali (Lwów) 3 : 1 (2 : 0). Gra prowadzona w I. połowie z lekką przewagą Jehudy. Już w 5' i 17' uzyskuje lewy łącznik Jeh. 2 goale. Biali przeprowadzają szereg ataków, kończących się strzałami w out, lub w rękach bramkarza Jehudy dobrze w tym dniu usposobionego. Po pauzie w 24' strzela obrońca Jehudy 3 bramkę z karnego. Przy stanie 3 : 0 dla miejscowych uzyskują goście na 10' przed końcem honorowego goala. Przed zawodami wręczyli goście Jehudzie niebiesko-biały proporzec.

8. VI. Jehuda — Biali 1 : 2 (0 : 1). Zawody rewanżowe przyniosły skromne zwycięstwo Białym mimo, że w tym dniu pokazali nam grę bardzo ładną. Gra otwarta, prowadzona w bardzo silnem tempie przynosi w 17' Białym rzut karny i temsamem 1 bramkę. Jehuda niezrażona atakuje, często zagraża bramce przeciwnika, chcąc wyrównać. Do pauzy stan gry się nie zmienia. Po przerwie uzyskuje Jehuda w 24' tak upragnionego goala przez prawego łącznika. Gra staje się ciekawszą, obie drużyny dążą do zwycięstwa i zdawało się już, że gra skończy się remis, lecz w 37' rzut karny do Białych niewyzyskany, a w 43' śliczny przebój l. łącznika gości, silny przyziemny strzał chwyta bramkarz, lecz piłka wymyka się z rąk i wpada do siatki. Przed zawodami wręczyła Jehuda Białym, rewanżując się, piękny bukiet o biało-zielonych wstęgach. W obu dniach sędziował p. Markus.

15. VI. Jehuda — Kresy 3 : 0 walk. Mistrz. kl. C.

15. VI. Sokół (Stanisławów) — Kresy 2 : 4 (1 : 2). Mistrz. kl. B.

19. VI. Jehuda — Janina (Złoczów) 3 : 1 (1 : 0). Gra w szybkiem tempie, b. interesująca. Jehuda miała naogół przez cały czas gry lekką przewagę, jedynie z powodu braku strzelców Janina wyszła z tak małą porażką. (W zeszłym roku przegrała w stosunku 8 : 0). Sędziował p. Schapira, dobrze.

22. VI. 12 pap. (Złoczów) — 51 pp. (Brzeżany) 2 : 1 (2 : 1). Zawody te o mistrz. 12 dyw. piech. odbyły się w Tarnopolu na neutralnem boisku i zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Złoczowa. Z 12 pap. wyróżniał się środek ataku (Bilor), lewy obrońca i środkowy pomocnik, z 51 pp. prawy łącznik Wójcik, gracz I. Czarnych (Lwów). Sędzia p. Schapira.

29. VI. Jehuda — Sieniawa (Brzeżany) 3 : 0. Drużyna gości spóźniła się na boisko, wobec czego sędzia odgwizdał walkover. Obie drużyny rozegrały następnie zawody przyjacielskie, które zakończyły się zwycięstwem Jehudy 3 : 2. Sędzia p. Bukietyński.

27. VI. 54 pp. — 12 pap. (Złoczów) 3 : 0 walk.

54. pp. — Kresy II. 1 : 0. *Marg.*

Z Częstochowy. Sport — Korona (Radomsko) 3 : 3 (3 : 1). Bezmyślna kopanina w piłkę).

Warta — Victorja (Sosnowiec) 1 : 3 (1 : 2). Mistrz. kl. B. Przewaga taktyczna i kombinacyjna Vict. Do przerwy gra Vict. z wiatrem i ma bezwzględną przewagę, jednak nie umie jej zaznaczyć cyfrowo. Po przerwie gra z lekką przewagą Warty, która jednak tego nie wyzyskuje wskutek słabej gry ataku. Sędziował b. słabo i stronniczo dla Vict. p. Pytlik ze Sosnowca.

Częstochowa II. — Orlęta II 0 : 1. — Częstochowa — Orlęta 2 : 2 (0 : 2). Przewaga Orląt przez cały czas gry. Sędziował słabo p. Bazylski.

Częstochowa — Victorja 1 : 2 (1 : 1).

Sparta — Orlęta 6 : 0 (3 : 0). Niespodziewane tak wysokie zwycięstwo Sparty. Sędzia p. Szmaragd.

Z Łodzi. 5. VII. Hakoah — Żandarmerja 3:2 (1:2). Mistrz. kl. C. Powyższe zawody zapowiadały się bardzo ciekawie ze względu nato, iż zwycięzca z tego spotkania zostałby przypuszczalnym mistrzem swej grupy. Hak. wystąpił w swym najlepszym składzie ze Steiglerem na prawej pomocy (dawniej Jutrzenka Kraków), oraz Szmertowskim w ataku. Żand. w zwykłym składzie. Z początku gra dość ciekawa. W 17' uzyskuje ładną bramkę Żand. Hakoah naciera, lecz pewna obrona Ż. niweczy wszelkie ataki. W 30' strzela lekko Szmertowski. Bramkarz rzuca się i piłka przez rękę wpada do bramki. Już w 32' powiększają Ż. wynik na swoją korzyść. Po zmianie stron zaznacza się stała przewaga Hak., który uzyskuje 2 bramki, 1 z karnego. Bramkarz Żand. zawinił właściwie obie bramki, były one zupełnie możliwe do obrony. Z Hak. wyróżnił się Steil, oraz Rozenblat. U Żand. dobrym był Michalski w obronie, najsłabszym bramkarz. Publiczności około 1500. Sędziował słabo p. Raettig.

H. K. S. — Amatorzy 2:0 (2:0). Mistrz. kl. C. H. K. S. wystąpił we wzmocnionym składzie. Am. ulegli mimo swej ambitnej grze o wiele silniejszemu przeciwnikowi dość zaszczytnie Z HKS-u dobrym był Gembicki w obronie, oraz Coban. U Am. Służewski. Sędziował p. Andrzejak.

6. VII. Warszawianka (Warszawa) — ŁKS 2:1 (2:0). ŁKS zlekceważył zupełnie Warsz. i wystąpił w bardzo słabym składzie, bez Fiszera, Cylla, Langego, Gabryela i Hankego. Warsz. z 2-ma rez. Wynik zdawał się być z góry przesądzony na niekorzyść naszego mistrza. Już w pierwszych min. stwarzają goście niebezpieczną sytuację, zakończoną ostrym rzutem obok słupka. Z kolei Ł. K. S. naciska. W 5' zrywa się szalona burza i sędzia przerywa grę. Po 40' przerwie gra w dalszym ciągu. Teren bardzo oślizgły, przez co zdarzają się ciągłe upadki graczy. W 15' Zwierz. II, strzela do bramki, piłka trafia w słupek i po linji wtacza się do bramki. W 2' później Jung strzela z winy Piotrowskiego drugą bardzo ładną bramkę. W tej fazie gry nieznaczna przewaga gości. ŻKS natomiast gra z wielkim pechem. Niebezpieczne wypady Karasia i Fejera kończą się przeważnie upadkiem tych graczy. Teraz już ŁKS. jest przeważnie stroną atakującą. Warszawianka zaś widocznie w obronie utraty bramki wybitnie „gadającą" w stronę sędziego. Czerwoni mają kilka razy sposobność wyrównania, lecz z kilku metrów strzela Miller 2 razy obok słupka, lub w ręce Domańskiemu, nawiasem mówiąc, doskonale tego dnia grającego. Przerwa 2:0 dla gości.

Po zmianie stron ŁKS ujmuje inicjatywę i naciska gości. Warsz. tylko wypadami stwarza krytyczne momenty. Gra toczy się pod bramką białoczarnych do tego stopnia, że Kowalczyk przeszedł z obrony na 6-go gracza ataku i 4-go w pomocy, a Piotrowski niejednokrotnie też się wysuwał poza własną połowę boiska. ŁKS. zdobywa przez Fejera pierwszą bramkę w 16' z karnego za foul. Przewagi swej ŁKS nie potrafi, względnie nie może, wyzyskać, gryż bramka gości jest zamurowaną. Domański w opałach, broni jednak pewnie i spokojnie Loth IV. w obronie również dobry. W 20' widoczna ręka na polu karnem gości. Rzut karny strzelony przez Fejera trzyma Domański. Teraz już gra toczy się na polu karnem Warsz., której gracze krzyczą i zachowują się niezupełnie fair w stosunku do sędziego. Za niesportowy okrzyk w kierunku sędziego, ostatni wyklucza z gry na 3' przed końcem Luksemburga I. (środek pomocy). Ostatnie minuty przynoszą ŁKS. 3 rogi niewykorzystane. Rogów 6:1 dla ŁKS.

Otto najlepszy na boisku, do ostatniej chwili był niezmordowany, pracował pożytecznie, z wielką ambicją. Sekundował mu dobrze Trzmiel (rez.), nie wiele ustępując Hankemu i przewyższając go nawet biegiem, oraz grą i strzałem obydwu nóg. W ataku Fejer dobry. Karaś był obstawiony. Internacjonał (rezerwowy) Durka z niewiadomych przyczyn po deszczu wyszedł ubrany na trybunę, zastępował go godnie Nowakowski, choć grał drugi mecz z kolei.

Sędziował zupełnie dobrze p. Salomonowicz. Zarzucić mu jednak trzeba, że jest wogóle zbyt miękki w stosunku do graczy (tutaj tylko Warsz.).

Goście przedstawiają się jako drużyna jednolita i zgrana. Niemiłe jednak wrażenie, wywarli z powodu ciągłych i często nieuzasadnionych krzyków. *Wok.*

Z Przemyśla. 25. VI. M. T. V. (Fürth) — Polonia 5:4 (4:3).

26. VI. Törekves (Budapeszt) — Polonia 4:0 (3:0).

Jeszcze nie przebrzmiały echa senzacyjnej porażki z Wisłą, a już przedsiębiorczy wydział Pol. przygotował sportowcom przemyskim nową senzację: dwa wcale niecodzienne mecze z Fürthem i b. sympatycznym Törekvesem, z którymi uzyskała wyniki, nie przynoszące zgoła ujmy naszej klasie. Stosunkowo nieliczna publiczność z zadowoleniem opuszczała w oba dni boisko.

Niemcy pokazali dobrą kombinację, ładne biegi (głównie skrzydła, któremi najwięcej grają), zgranie pomocy z atakiem. Törekves zaś, zgoła iuny system mający, swą grą u nas w zupełności potwierdził zdanie prasy sportowej o nim z innych miast; nadzwyczaj podobała się ich technika i taktyka i przepiękna gra główkami. Brak ich grze efektu końcowego: produktywnych i celnych strzałów. Pięknych strzałów, jako takich, odmówić im nie można.

Polonia, która miała jeszcze w nogach ciężki mecz z Wisłą, wystąpiła w pierwszym dniu z 4-ma rez. i mimoto pięknie przeciwstawiała się gościom i łatwo wyjść mogła remis, w drugim zaś dniu z jednym rez. Atak z Dobrzańskim na centrze szedł sprawniej, niż w poprzednim dniu, ale wszystkie wypady czasem b. niebezpieczne i żywiołowe, paraliżowała pod bramą świetna pomoc i obrona gości. Obrona i pomoc miejscowych dobra, bramkarz też pewniejszy.

Przebiegi gry: Po przemówieniach i wręczeniu proporców (co miało miejsce w obu dniach) zaczynają silnymi atakami Niemcy i już w 5' zyskują z winy bramkarza 1 goala. Miejscowi rewanżują się, silnie atakując i goście bronią na róg kilkakrotnie. Za foul obrońcy na Kogucie rzut karny, z którego Pol. wyrównuje. Po ładnej kombinacji Fürthu, uzyskuje tenże znowu 2 goala i wkrótce z wypracowania pr. łącznika i centra 3-ciego. Ataki gospodarzy załamują się na dobrze ustawiającej się obronie Niemców. W 30' wypad pr. skrzydł gości, »kiks« obrony i piłka poraz 4-ty grzęźnie w siatce Pol. Gra zaostrza się. Za foul pr. obrońcy gości drugi karny, zamieniony pewnie przez Dudę w 2-gą bramkę. Wreszcie center Pol. z podania Koguta zdobywa 3 bramkę. Po przerwie gra otwarta z lekką przewagą Pol. Wynik ustalają l. skrzydłowy gości i środkowy napastnik Pol. Tuż przed końcem sędzia kpt. Picheta, który się b. kiepsko spisał, dyktuje (tym razem całkiem słuszne rozstzygnięcie!) rzut karny przeciw Fürthowi. Bramkarz ich opuszcza bramkę, a Pol., mając możność wyrównać, nie korzysta celowo z tej sposobności i Kogut celowo kopnął piłkę w bok, co publiczność i obecni na meczu gracze Törkvesu przyjmują oklaskami.

Drugi dzień więcej zajmujący. Przez pierwszych

10' gra otwarta. Dopiero obznajomiwszy się z terenem Törekves naciera. Miejscowi bronią się rogami (6:0 dla Tör. w I. poł.). Bramkarz Pol. przytomnie wkracza. Ładne wypady Pol. likwiduje dobra pomoc i bramkarz Tör. Goście dobrzy w polu, pod bramką hyperkombinacją i przestrzeliwaniem psują dogodne sytuacje. Wreszcie z wolnego bezpośr. za foul Hurty uzyskuje Tör. 1 goala, z karnego (!) za hands tegoż 2-go i karzystając z zamieszania pod bramką po rogu 3-go. Po przerwie przewaga Węgrów. Pol. bardzo dzielnie się broni, a jej wypady niebezpieczne dają dużo roboty tyłom gości, którzy jedyną w tej połowie bramkę uzyskują po »solo akcji« dobrego lew. łącznika (najładniejsza bramka dnia).

Sędziował dobrze p. Niedźwirski.

28. VI. Sturm (Bielsko) — Polonia II i III 1:1 (0:0).

29. VI. Sturm — Czuwaj 1:0 (1:0).

30. VI. Konstantynopol — Przemyśl 3:3 (1:2). Rogów 10:1. Zacznę od „łaskawej" wzmianki jakiegoś Warszawianina o mieście naszem w notatce o Siedlcach, w jednym z numerów „Tyg. Sport." z ub. mies., w której autor zalicza Przemyśl do »dziur" sportowych, jak niemniej i niewięcej, jeno... Siedlce, Modlin et tuti quanti. I ta właśnie dziura zdobyła się na pierwszorzędną imprezę sportową, którąby zaszczyt nielada przyniosła i miastu autora, Warszawie i wielu zagranicznym centrom sportowym.

Sprowadzenie Turków do nas, to zasługa pp. Freudenheima, Wolfsthala i Szerszenia. Zdaje mi się, że będę wyrazem wielkiej rzeszy sportowców przemyskich, jeśli im z tego miejsca pogratuluję i podziękuję za widowisko, jakiem nas uraczyli.

A teraz kronika tego dnia: 10.45 przyjęcie gości na dworcu. Wśród dźwięków hymnu narod. tureckiego i polskiego zajeżdża pociąg, wiozący drużynę turecką, którą witają w otoczeniu nieprzebranej ilości tłumów przedstawicielę władz administracyjnych, wojskowych, sportowych etc. 4.30 popoł. Na boisku Polonji, ozdobionem chorągwiami tureckiemi i polskiemi przeszło 2 500 widzów; wśród nich b. wielu ze Lwowa, Sambora, Jarosławia itd. Przywitani gromkimi oklaskami wybiegają Turcy przy dźwiękach ich hymnu na boisko.

Skład Przemyśla: Szwarc, Hurło (Pol.), Kurek (Czuwaj), Hubarim, Petzold, Ekiert, Menczak, Duda, Kogut (Pol.), Wolfsthal, Poller (Hagibor). W drugiej połowie na miejscu Kurka Heublum (Hag.).

Przebieg gry: Pierwsze minuty gra otwarta. Obustronne ataki. 8' z pięknego podania Wolfsthala uzyskuje Kogut 1-go goala dla Przem. Goście chcą się zrewanżować, atakują silnie, ale pomoc i obrona miejscowych świetnie dysponowana, paruje wszystkie ataki Konst. 2 razy wkracza Szwarc, broniąc szczęśliwie i pewnie. Kontrataki Przem. bez skutku. Rzutu wolnego bezpośr. za hands Hurły Turcy nie wykorzystują. Dużo roboty obronie Przemyśla daje stary (39 lat!) ale b. niebezpieczny trener Hunter. Wypracowanie lew. skrzydła gości (cudny wypad) psuje lewy łącznik, pudłując niemożliwie. Rewanż miejscowych. Z podania Koguta Poller po ślicznym solo przeboju zdobywa 2-go goala dla Przem. (Bramkarz Tur. wyleciał za daleko, tymczasem piłka z jednostajną wprost szybkością wtoczyła się w siatkę). Przemyśl prowadzi 2:0. Gwałtowne kontrataki gości. Obrona nasza dzielnie się spisuje. Część strzałów bronią „na róg" (8:0 dla gości w I. poł.). Wreszcie l. łącznik, Zeki, dolnym strzałem pakuje piłkę w siatkę gospodarzy.

Po przerwie zawody więcej ioteresujące. Gra otwarta. Ataki Przem. Z dogodnej sytuacji Kogut pudłuje w 15'. Za foul Hubariwa uzyskują T. rzut karny, strzelony świetnie przez Huntera 2:2. W 10' piękna sytuacja pod bramką gości niewyzyskana. Niebezpieczny wypad lewej strony napadu gości likwiduje obrona i pomoc Przem. Wypad Przem., prawieże pewny goal, znowu niewykorzystany. W 30' za hands obrońcy Przem. karny, wykorzystany przez Huntera. Turcy prowadzą 3:2. U publiczności wielkie zdenerwowanie. Ale tuż potem hands obrońcy T. na polu karnem. Wszyscy z naprężeniem czekają wyniku. Duda spokojnie celnym strzałem wyrównuje (3:3). Wszystkie wysiłki gości, by zdobyć zwycięskę bramką idą w niwecz. Sędzia p. Schorr z Przemyśla.

Turcy, mimo że 6 z nich miało w nogach mecz z Polską z dnia poprzedniego, wcale nie okazali zmęczenia. Grali b. ambitnie i ofiarnie, kombinacją i taktyką przypominają oni drużyny środkowo-europejskie, ale o niebo przewyższają je zapołem i ofiarnością. Wyróżnili się Hunter (trener). Bedri l. skrzydł. (fenomenalbny biegacz) i Zeki l. łącz. (niebezpieczny strzelec).

Z repr. Przem. najlepszą częścią była pomoc. I obrona stała na wysokości zadania. Wyróżnił się Hurła. Heublum, grający na miejscu Kurka w II poł. b. dobry. Z ataku najlepsi Kogut i Poller. *S. A.*

Po zamknięciu numeru.

Drugi skandal meczowy w Krakowie.

8. VII. Rudolfshügel (Wiedeń) — Cracovia 1:0 (0:0). W 15' po pauzie mecz przerwany. Goście zachowują się przez cały czas meczu skandalicznie, ciągłe krzyki, kłótnie i protesty. Gra brutalna. Brak dyscypliny. W zastępstwie wyznaczonego sędziego, p. Ziemiańskiego, sędziuje uproszony na boisku p. Molkner, nie umiejąc utrzymać w karbach drużyn. Wykluczenie winno było nastąpić jeszcze w I. połowie i to tak jednego z gości, jak i Fryca z Crac. Goście dopiero w 2' po przerwie strzelają bramkę, mając w tej części przewagę. W I. poł. gra otwarta i równa. W 15' II. poł. sędzia wyklucza jednego z gości, czemu nie staje się zadosyć. Po pertraktacjach, wśród ogólnego oburzenia 1500 widzów, ogłasza reprezentant Crac. widzom, że na znak protestu przeciw takiemu zachowaniu się gości schodzi drużyna Cracovii demonstracyjnie z boiska, zwraca gościom ofiarowany proporzec, jako dokument zerwania stosunków, wypłaca im wszystko wedle umowy, ale wzywa publiczność do zachowania równowagi i nienapadania czynnego na Wiedeńczyków. Wśród niesłychanego oburzenia tłumu przy asystencji członków Cracovii, wojska i policji pieszej i konnej odjeżdżają goście w powozach do hotelu, żegnani kocią muzyką. Tak zapisał się w pamięci Krakowa Rudolfshügel, który obecnie znowu wchodzi do I. klasy wiedeńskiej. Od czasu skandalu z Ujpesti nie było jeszcze takiej afery na meczu międzynarodowym. Upalne miesiące wpływają na rozgorączkowanie graczy i widzów. W bież. tygodniu drugi mecz przerwany w Krakowie, drugi skandal sportowy. Czyż nie lepiej urządzić naprawdę wakacje?

Sparta praska gra 12. i 13. bm. w Łodzi lub Warszawie, 19. i 20. z Wisłą w Krakowie.

Hakoah wiedeńska gra 12. b. m. we Lwowie z Hasmoneą, 13-go z Rudolfshüglem we Lwowie, 15-go z ZTG. w Drohobyczu, 16 go z ŁKS. w Łodzi, 19-go z ŁTSG. w Łodzi, 26. z Makkabi we Wilnie, 27. z repr. Białegostoku w Białymstoku.

Cracovia—WAC. (Wiedeń) grają 12 i 13 bm. w Krakowie.

Wisła — Akad. Boldklubben grają 9-go b. m. w Krakowie.

Pierwsze rezultaty turnieju szermierczego na Olimpjadzie: Argentyna — Hollandja 12:4, Węgry — Hiszpania 9:7, Stany Zjedn. — Hollandja 10:6, Francja — Hiszpanja 12:4, Anglja i Szwajcarja biją Czechosłowację i Kubę. — 29. VI. Floretv: Francja — Węgry 14:2, Włochy — Danja 12:4, Węgry — Argentyna 58:57, Belgja — Danja 9:7, Włochy — Austrja 13:3.

Niemieckie derby hippiczne za r. 1924. zdobył 29 bm. w Hamburgu „Anmarsch" (żokiej Torke) ze stajni Sterheima lekko o półtora długości przed „Ostrea" (żokiej Schmidt, stajnia Wenberg). Trzeci przybył faworyt „Hornbori" (żokiej Janek, stajnia Weil) z powodu wielkiego spóźnienia przy starcie. Totalizator 51:10.

Niespodzianka w „Grand Prix de Paris". W obecności prezyd. republiki Doumergue i olbrzymich mas widzów przyniosły powyższe wyścigi hippiczne w Longchamps ogromną niespodziankę. Faworyt bowiem Potauteu przybył piąty. Wyścig wygrał Transvaal (właściciel Mantaschef) przed Le gros Morne (Rotschild), 3-ci Uganda (wł. Kann). Dystans 3.000 m. Nagroda pół milj. franków franc.

Mistrzostwo tennisowe Lwowa zdobył w międzynarodowym turnieju tennisowym, odbytym w II. poł. ub. mies. Czetwertyński (Warszawa), bijąc Dra Munka (Wiedeń) 6:2, 0:6, 1:6, 10:8, 6:3. Trzecie miejsce uzyskali Wł. Kuchar i Z. Stahl. W grze poj. pań 1) Fredro Boniecka (AZS. Kraków), 2) Kowalewska (Warszawa). Gra podwójna panów 1) Dr. Munk-Schaffer (WAC. Wiedeń), 2) Stahlowie (Lwów). Gra podwójna miesz. 1) Smis-Boniecka (Kraków), 2) Munk (Wiedeń)-Arciszewska (Warszawa), II. kl. poj. panowie 1) Stelzer, 2) Kochanowski (Lwów).

W Łodzi wyszła nowa gazeta sportowa w języku żydowskim pt. „Sportcajtung". Wychodzi ona jako tygodnik pod redakcją J. Rosenberga. Jest to już 3-cie pismo sportowe w Łodzi („Gazeta Sportowa", „Tydzień Sportowca"). Wskazuje to na wielki rozwój sportu. Mamy już zatem kilkanaście pism sportowych w Polsce. W Krakowie „Tygodnik Sportowy", „Przegląd Sportowy", w Warszawie „Stadjon", „Gol", we Lwowie „Sport", „Kurjer Sportowy", w Toruniu „Sportowiec Toruński", w Poznaniu „Sport Illustrowany", w Katowicach „Sport Górnośląski" i pono nowa gazeta niemiecka, we Wilnie perjodyczne pismo sport. z przerwami. Bardzo wiele pism, jeszcze więcej redaktorów i reporterków, fachowości jednak bardzo mało, możliwości trwałej egzystencji jeszcze mniej.



Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.